CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY





(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 102 (1248) | DNIA 3 GRUDNIA 1936 ROKU | ROK XVI

Pierwsze międzynarodowe próby hokeistów

Anglia - Węgry 6:2

Londyn odpiera jeszcze jeden atak piłkarzy kontynentu

Bokserzy Stutgartu w Polsce

Warszawa rozpoczyna międzynarodowy sezon pięściarski meczem ze Stuttgartem. Przeciwnik przedstawia się dość tajemniczo — wiemy o nim zaledwie tyle, że ma najlepsze chęci i bynajmniej nie jedzie do Polski z myślą o porażce. O tym możemy być przekonani. Niemcy dobrze orientują się w naszym pięściarstwie, a że już nie raz spotkały ich u nas smutne niespodzianki więc są ostrożni. „Führerzy" nie lubią niespodzianek, nie znoszą przykrych porażek; to też niewątpliwie zmobilizowali najlepsze siły.

Możemy być spokojni, że Niemcy przyjadą do nas w najsilniejszym składzie na jaki ich stać. Mają oni zresztą pretensje do tytułu reprezentacji Würtembergii i zależy im w równej mierze na zwycięstwie w Warszawie jak i na prestiżu w samych Niemczech.

Dlatego też naszego niedzielnego przeciwnika trzeba traktować bardzo poważnie. Możemy przepowiedzieć z zamkniętymi oczami że goście nasi będą reprezentować silny cios i kondycję fizyczną. Zademonstrują boks, może nie zbyt ładny, ale ten skuteczny oparty na olimpijskich wzorach — Kaisera, Minnera, Muracha, Vogta czy Rungego.



DERBY LWOWA

Chrostek (na prawo) — Sprung ściągnęły rekordową ilość widzów. Zwyciężył Chrostek, występujący już w barwach Czarnych

Mogłoby być lepiej

Warszawa przeciwstawi ósemkę niewątpliwie silną. Teoretycznie jednak moglibyśmy marzyć o zmontowaniu jeszcze lepszej reprezentacji. Zabraknie Rotholca, który o głowę przerasta swą klasą Rundsteina. Niestety na Rotholca jeszcze zdaje się przez dłuższy czas nie będzie można liczyć.

Kapitan związkowy marzył o Sobkowiaku. Skończyło się na dobrych chęciach. Ex-poznańczyk ze względów formalnych nie będzie mógł startować. Szkoda, Sobkowiak jest niewątpliwie dużo lepszy od Rundsteina i start jego niemal gwarantował by dwa punkty.

Rundstein nie jest punktem zbyt pewnym. Nie jest on obecnie w swej najlepszej formie życiowej. Jego wielkim atutem jest zwarcie, jeśli jednak przeciwnik zdoła utrzymać go na dystans, to walka może być przegrana.

Czortek, po chwilowym załamaniu się, odzyskał formę. Przypuszczamy, że start jego będzie pomyślny i że Czortek zdobędzie swe punkty.

Kategoria piórkowa jest naszym poważnym atutem. Mieliśmy dwu poważnych kandydatów: Kowalskiego i Kozłowskiego.

Słuszny wybór

Nie wątpimy, że kapitan związkowy musiał się długo namyślać. Wybór między Kowalskim a Kozłowskim, bokserami o tak różnych stylach i temperamentach, jest niezwykle trudny. Wyznaczył Kozłowskiego i wybór ten akceptujemy. Kapitan poszedł po linii zaskoczenia przeciwnika szybkim ciosem i ciągłym atakiem. Kozłowski swą rolę zagra napewno dobrze., chyba, że napotka boksera w typie Kowalskiego. Pocieszmy się jednak, że takich Kowalskich w Europie nie jest zbyt wielu.

Polus na początku sezonu nie był w najlepszej formie. W ostatnich tygodniach jednak bardzo się poprawił. Bokser ten nawet daleki od normalnej formy, będzie zawsze groźny dzięki swej rutynie.

W kategorii średniej jesteśmy dość silni. Wybór padł na Seweryniaka i musimy go pochwalić. Seweryniak miał w tym sezonie kilka wspaniałych startów. Dowiódł, że jest w doskonałej kondycji fizycznej, a ta gwarantuje przeprowadzenie destrukcyjnej roboty tak charakterystycznej dla tego zawodnika.

Kontrkandydatem był Kolczyński, który zdaniem naszym jeszcze musi chwilę poczekać. Zawodnik ten w dalszym ciągu ma duże braki w kryciu i jego start z nieznanym przeciwnikiem byłby niebezpieczny.

W wadze średniej jedynym godnym kandydatem był Pisarski. Zwycięstwo nad, bądź co bądź groźnym Majchrzyckim mówi bardzo wiele.

Niepewne

Kategoria półciężka wydaje się nam punktem raczej słabym. Doroba I walczył dotychczas tylko ze słabymi przeciwnikami kl. B, tak, że trudno jest coś konkretnego o jego formie powiedzieć. Obawiamy się jednak, że zawodnik o dobrej klasie powinien sobie dać radę z bokserem Legii. W każdym razie lepszego boksera od Doroby nie posiadamy.

Najbardziej zagrożoną pozycją jest waga ciężka. Sowiński, niewątpliwie najlepszy bokser tej kategorii, ma chorą rękę i startować nie może. Zatym kapitan musiał wybierać między Blumem a Mizerskim.

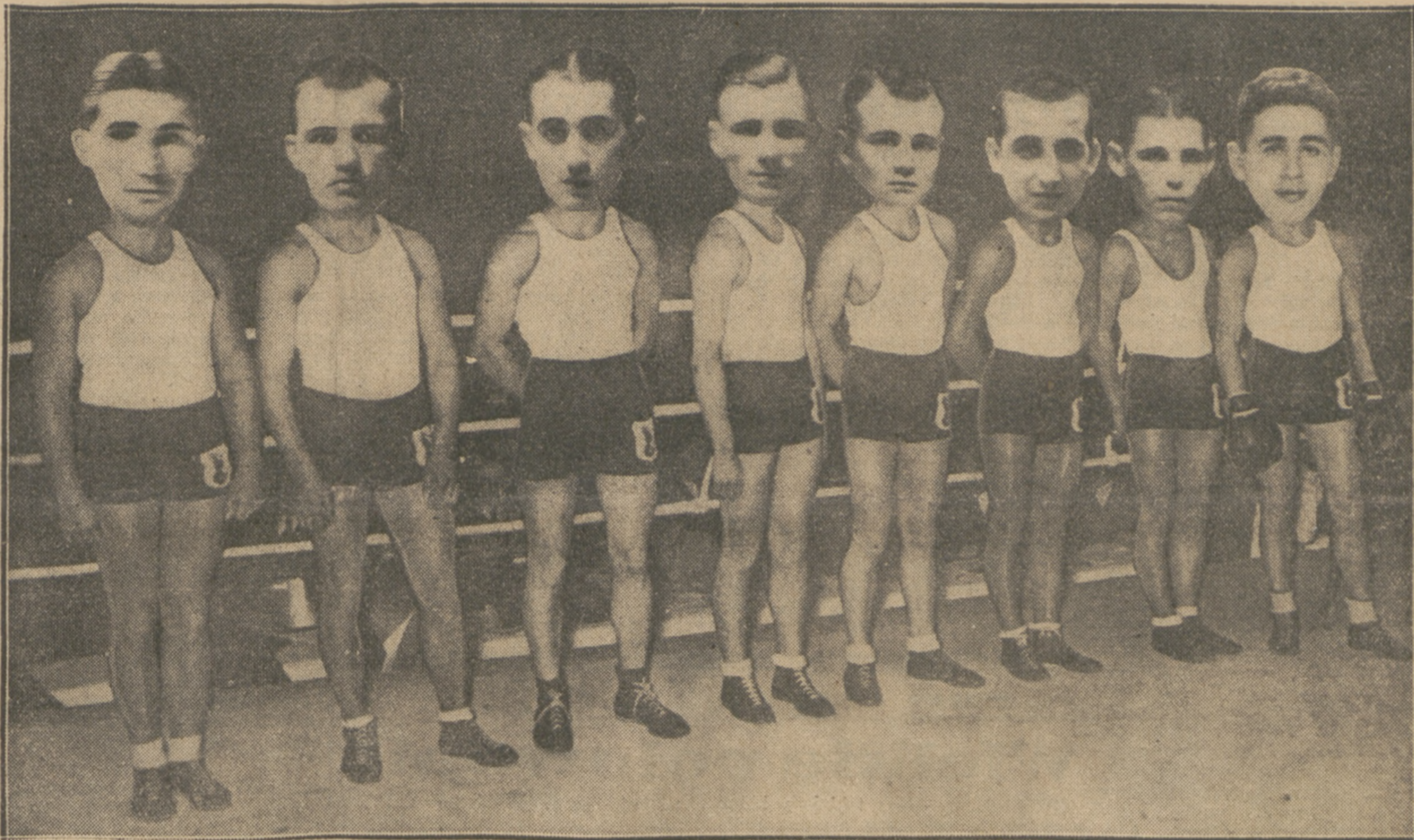
Zdecydował się słusznie na Bluma. Blum ostrzelany został w ciężkich walkach mistrzowskich i poczynił ostatnio bardzo duże postępy. Jest to zawodnik daleko odbiegający od naszego ideału, lecz bokser, któremu nie można odmówić ambicji, twardości i w każdym razie niezłych podstaw technicznych. Umie atakować ale i kontruje wcale udatnie.

Start Mizerskiego byłby zbyt wielkim ryzykiem. Dwie walki stoczone z najsłabszymi zawodnikami stolicy nie dają żadnej gwarancji, że bokser ten nie załamałby się w spotkaniu z nieco lepszym przeciwnikiem.

Tak czy owak kategoria jest raczej słaba i lepiej tu liczyć na porażkę niż sukces.

Z powyższego omówienia wynika dość wyraźnie, że drużyna stołeczna jest niewątpliwie bardzo silna i wyrównana. Jeśli nawet nie uzyska ona zwycięstwa, to możemy być pewni, że wywalczy honorowy wynik.

K. Gryżewski.



TEAM BOKSERSKI WARSZAWY NA MECZ ZE STUTTGARTEM

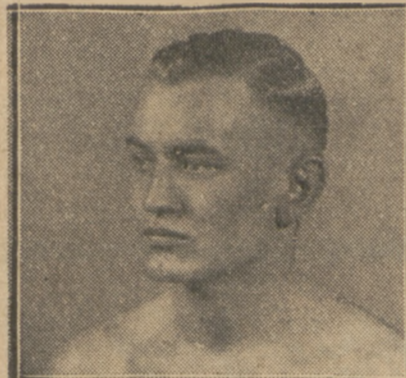
„OPARLIŚMY NA DAWNYCH NIEZAWODNYCH PODSTAWACH"

Od lewej: Blum (Mak.), Doroba (Leg.), Pisarski i Seweryniak (Okęcie), Polus (War.), Kozłowski i Czortek (Okęcie), Rundstein (Makabi)



NASI HOKEIŚCI NIE PRÓŻNUJĄ

odbywając na lodowisku katowickim od paru tygodni próbne „galopy". Moment z meczu Cracovia — AZS. (Poznań) 1:0. Pod bramką akademików. Leży Ludwiczak, w środku Michalik, na lewo — Zieliński



ZELLER

przeciwnik Seweryniaka w meczu Stuttgart — Warszawa.



SKIRLIŃSKA (KRAKÓW) NA RÓWNOWAŻNI

podczas mistrzostw Polski

Hallo, tu Stuttgart!

Znają nas i liczą na trzy kolejne zwycięstwa

STUTTGART, 2.12. — Tel. wł. — W piątek, o godz. 11 w południe, wyjeżdża stąd bokserska reprezentacja Württembergii na 3 mecze do Polski. Drużyna jedzie pod wodzą „Gausportwarta" p. Böhma w składzie, który w kolejności wag wygląda następująco: Staetter, Ott, Ostlaender, Bandel, Zeller, Held, Ackerman i Schedler.

P. Böhm orientuje się doskonale w wartości przeciwników polskich, zna mocne punkty Warszawy i słabe Łodzi i wie, że najłatwiejsze zadanie mieć będzie w Katowicach.

— Stuttgart wysyła do Polski najsilniejszą ósemkę. Nasze dobre imię na ringu międzynarodowym obliguje nas tym, że do każdego spotkania przywiązujemy poważne znaczenie. Trzy mecze na obcym ringu wymagają zawodników, którzy trudy takiego wysiłku najłatwiej zniosą. Reprezentanci Stuttgartu są międzynarodowo doświadczeni, nawet mucha i kogut, choć Staetter i Ott ze swymi 30-ma kilkoma meczami są „dziećmi" wobec 200-tu blisko walk Helda lub rutynie internacjonalnej Bandla.

— Jestem przekonany — powiada p. Böhm — że ósemka moja spodoba się. W najlepszej formie jest zdaje się Bandel, elegancki technik o uderzeniu, które robi wrażenie. W bardzo dobrej formie jest Ackerman, który, jak na półciężkiego jest nieprzeciętnie rutynowany w przeszło stu stoczonych meczach. Do mocnych punktów drużyny zaliczam Ostlaendera który będzie debiutował w naszej koszulce, przeniósł się bowiem na stałe z nad granicy belgijskiej do Stuttgartu. Ostlaender jest pierwszą klasą niemiecką w swej kategorii. Przed kilku dniami walczył on po raz ostatni w barwach Heliosu-Aachen i w walce z Korthem z Bochumu, legitymował się zadowalającą formą. Held jest klasą niezaprzeczoną szkoda, że nie zastaje Chmielewskiego zdrowym, nie mniej ciekaw jestem jego walki z Pisarskim. Held na eliminacji nie wypadł może tak, jak należało się tego spodziewać, zremisował z Gurrayem, ale będąc pewnym wyjazdu zlekceważył nieco przeciwnika. W poważnym meczu będzie Held znów sobą. Ziller, Schedler, Staetter i Ott będą dobrym tłem dla mocnych punktów drużyny o których wspomniałem wyżej.

Rozkład walk jest dobrze pomyślany. Po ciężkim meczu warszawskim mamy jeden dzień przerwy i dopiero mecz w Łodzi, po którym lekki mecz katowicki da się pogodzić. Jedziemy, w myśl najnowszych rozporządzeń związku — drugą klasą (!), jest więc gwarancja, że do walk staniemy wypoczęci. W Warszawie będziemy w sobotę o godz. 8-ej rano.

Przy sposobności chcę też wspomnieć, że za jakieś 4—6 tygodni będziemy mieli okazję do zrewanżowania się Łodzi, zapraszamy ją bowiem do siebie, również na 3 mecze: do Stuttgartu, Ulm i Heilbronnu. Warunki są omówione, wszystko załatwione, idzie tylko o uzgodnienie terminów. Dla nas, każdy termin po Nowym Roku będzie dobry, tak, że Łódź, przypuszczalnie już z Chmielewskim, gdzieś w drugiej połowie stycznia powitamy u siebie... (R)

Zbawczy śnieg...

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Zakopane, 1. 12

Śnieg właściwie już jest. Leży na wysokości około 1500 m i jest mocno „mineralny" — to znaczy, jest w nim dużo kamieni. Poza tym jednak jest doskonały do jazdy, zmrożony; nad morzem mgieł na Podhalu panuje nieprzerwana pogoda, inwersja temperatur stwarza na szczytach przyjemne ciepło, mniejszy mrozik, niż w dolinie, kolejka wywozi zagorzałych zwolenników narciarstwa w tę „krainę ułudy". Ale dla szerokich rzesz narciarzy, dla zawodników, dla poszczególnych, jakże aktywnych ośrodków karpackich, dla narciarzy w miastach, śniegu po za Kasprowym nie ma, i dlatego trudno mówić o „sezonie" narciarskim.

Rozbudzony sezon

A śnieg był. Spadł w połowie października, poleżał przez pewien czas w dolinie zakopiańskiej, stworzył pierwszorzędne warunki w górach; na stokach Beskidów zaroiło się od narciarzy z Bielska i Śląska, w Czarnohorze jeżdżono na dobre. Październikowy śnieg jednak minął prędko, zostawił przedsmak rozkoszy zimowych, kilkadziesiąt połamanych po grudzie desek i zaostrzony apetyt na „prawdziwy" śnieg zimowy.

Pocieszamy się więc narazie Kasprowym, i co ważniejsze, organizujemy sezon. Bo jedno, — trzeba to otwarcie przyznać — zrobił śnieg październikowy: zbudził u wszystkich przekonanie, że trzeba pomyśleć o przygotowaniu sezonu, o nadchodzącej zimie.

Pierwsza zima przedolimpijska

Zima ta z wielu względów będzie bardzo ciekawa. Jako „pierwsza poolimpijska", ma być zarazem pierwszą „przedolimpijską 1940"; w każdym razie coraz żywiej i poważniej mówi się o wielkich, na międzynarodową skalę zakrojonych ewenementach sportowych, jakimi chce PZN uświetnić swój jubileusz 20-lecia w r. 1939. Narazie jednak, obserwując fakty, musimy stwierdzić pewne odchylenie od dotychczasowych metod, i to właśnie jest dla wtajemniczonych prawdziwą sensacją okresu przedsezonowego.

Śląsk w łaskach

Nazwać ją można „Śląsk". O Śląsku i jego roli „przyszłościowej" w narciarstwie sportowym, mówiło się, a nawet pisało, szereg razy. Przegląd może na swoje konto zapisać szereg wystąpień, które o tym niepopularnym wśród aktualności narciarskiej problemie, otwarcie wspominały.

Obecnie tak ostatnie uchwały Rady Narciarskiej, jak i program prac Komisji Sportowej PZN, jak wreszcie (nareszcie, nareszcie!) fakty zaczynają przemawiać za poważnym potraktowaniem tego podstawowego zagadnienia. Delegacja Zarządu PZN odwiedziła osoby miarodajne na Śląsku, odbywając szereg konferencji. Mistrzostwa Polski odbędą się w tym roku w Wiśle, trener Związkowy Bronek Czech w najbliższym czasie wyrusza na Śląsk dla przeprowadzenia pierwszej serii treningów i dla zorjentowania się w materiale zawodniczym, przewidziane są ośrodki doskonalące dla zawodników śląskich — jednym słowem są wszelkie dane po temu, by przypuszczać, że nareszcie zagadnienie narciarstwa beskidzkiego będzie w dziedzinie sportowej należycie postawione.

Oczywiście, jest to zagadnienie na szereg lat, osiągnięcie poziomu jest zawsze dość późnym owocem nawet bardzo usilnych starań, — ale w każdym razie jeżeli chcemy do r. 1939 lub 1940 mieć liczniejsze i przede wszystkim bardziej sportowym duchem ożywione kadry zawodników — musimy pracę w tym kierunku rozpocząć dość wcześnie.

PZN pamięta o nizinach

Ale Śląsk nie jest jeszcze wszystkim. Równoległa akcja za rozwojem sportu, doskonaleniem i podnoszeniem klasy zawodników, musi być prowadzona i w innych ośrodkach. Oczywiście może nie tak intensywnie — ale w każdym razie hasło „sport narciarski — wszędzie" musi się odbić ogromnym echem i na Podkarpaciu wschodnim i na nizinach.

Komisja Sportowa — o ile nam wiadomo — przygotowała w tym kierunku pewien plan kursów doskonalących dla zawodników w innych ośrodkach i powiązała z tym planem wykorzystanie trenera związkowego Bronisława Czecha.

Rozróżniam jednak wyraźnie ośrodki „nizinne" i „miejskie". W ośrodkach nizinnych, jak np. Wilno lub Krzemieniec, będziemy mieli do czynienia z narciarzami, którzy nie uprawiają turystyki narciarskiej w górach i dlatego szkolenie w tych ośrodkach będzie musiało ograniczyć się przede wszystkim do techniki biegowej.

Natomiast ośrodki miejskie, jak Warszawa lub Lwów, oswojone dzięki częstym wyjazdom z terenem górskim, aczkolwiek leżące na nizinach, nie mogą być traktowane jako wyłącznie nizinne. Muszą tu być brane pod uwagę pierwszorzędne talenty zjazdowe, które przy odpowiedniej organizacji szkolenia doskonalącego mogą odegrać poważną rolę wśród elity zakopiańskiej.

Kasprowy twierdzą zjazdowców

I tu przechodzimy do trzeciego zagadnienia — do specyficznych sposobów szkolenia w narciarstwie zjazdowym. Kasprowy został oddany do użytku narciarzy. Dotychczas korzystali z niego kątem, w wolnych chwilach od prac gigantycznej budowy, której wszelkie inne interesy, a więc i narciarskie zostały podporządkowane. Obecnie jest nadzieja, że ten stan rzeczy ulegnie zmianie na lepsze, i narciarstwo uzyska w Kasprowym odpowiedni punkt oparcia, o który tak długo walczyło.

Szkoła narciarska PZN na Kasprowym powinna być tym punktem. Pomijam jego znaczenie dla szerokich sfer narciarzy. Tu chodzi mi przede wszystkim o to, że wykorzystując tę bazę, będzie mógł PZN jaknajdogodniej zorganizować na Kasprowym przeszkolenie w dziedzinie zjazdowej i w skokach narciarzy spoza środowiska podhalańskiego w wymarzonych wprost warunkach.

A właśnie poziom techniki zjazdowej u dobrze jeżdżących w mniej stromych okolicach narciarzy, podnosi się niesłychanie szybko po przejściu krótkiego choćby kursu, dającego dwie rzeczy zasadnicze — oswojenie ze stromością i umiejętne, doświadczone kierownictwo (na Kasprowym będzie stale pracował trener zjazdowy zagraniczny) — przy silnej miejscowej konkurencji zakopiańczyków.

Pamiętajmy o wielkich wynikach krótkich kursów przeszkoleniowych z Wolfgangiem w Pięciu Stawach, żeby sobie uzmysłowić korzyści, jakie narciarze np. z Przemyśla lub Warszawy po krótkim przeszkoleniu na Kasprowym odnieść mogą.

Z punktu widzenia sportowego uważam te trzy sprawy za najważniejsze u progu sezonu 1937 r.

Są to oczywiście główne wytyczne. Ale one określają w głównych zarysach sezon sportowy 1937. Objektywnie przyznać należy, że są słuszne. Zobaczymy, czy nie będą to czcze zapowiedzi, czy PZN wytrwa w powziętych zamiarach, i nie popadnie w stare tory bałaganu zakopiańskiego.

D.

Skład Łodzi na Stuttgart, jest jak już donosiliśmy, w pięciu tylko wagach pewny, w pozostałych zapadną decyzje dopiero w poniedziałek wieczór przed wagą. Kapitan ŁOZB p. Sikorski będzie na meczu warszawskim i zależnie od swoich spostrzeżeń, zadecyduje kto wystąpi w muszej, piórkowej i średniej. Niemcy przybędą do Łodzi w poniedziałek po południu, a do Katowic wyjadą w środę rano.

OBAWA PRZED DEFICYTEM

Polski Związek Bokserski doszedł widocznie sam do wniosku, że dzień P.Z.B. nie przyniesie mu nie tylko dochodu, ale że istnieje obawa deficytu. Wobec tego odwołano wyznaczone spotkanie Lublin — Kraków.

6:2 (3:1) w Londynie

Węgrzy dobrzy, ale Anglicy lepsi

Piękny mecz na trudnym terenie

LONDYN, 2.12. — tel. wł. — Tylko 36.000 widzów zebrało się na placu Arsenalu w Highbury, by stać się świadkiem drugiego z rzędu spotkania międzypaństwowego Anglia — Węgry.

Anglikom udał się rewanż po klęsce budapeszteńskiej 1:2. Wypadł on nawet bardzo efektownie 6:2 (3:1) i przyniósł poważny zadatek bramek na ewentualne przyszłe spotkania.

Stwierdzić należy, że mimo wysokiej klęski, Węgrzy zaprezentowali się b. dobrze. Mieli oni tego pecha, że natrafili na jaknajmniej sprzyjające warunki. Wielodniowy deszcz rozmiękczył całkowicie boisko. Bardzo ciężki teren dawał się naturalnie znacznie mniej we znaki przyzwyczajonym do tego Anglikom, którzy poruszali się też na nim pewniej, a przede wszystkim mniej się wyczerpali, co w niemałej mierze wpłynęło na przebieg gry w drugiej połowie.

Losowanie wypadło na korzyść Węgrów i kapitan ich dr. Sarosi uzyskał prawo wyboru. Atak Anglików szybko się załamał na przeciwnej pomocy i teraz Węgrzy ruszyli z ogromnym impetem do boju. Atak ich uformowany w piątkę przełamywał linie obronne gospodarzy, których bramkarz Tweedy ma zaraz z początku możność wykazania swych walorów, broniąc pewnie dwa wysokie strzały Cseha.

Zwolna wyklarowuje się też sytuacja po stronie angielskiej, gdzie w ataku punkt ciężkości przenosi się wyraźnie na prawą stronę, obsadzoną przez trójkę: Crooks - Bowden-Drake.

Węgrzy przeprowadzają jednak wciąż swoje piękne precyzyjne kombinacje łatwo przedostając się pod bramkę przeciwnika, szczególnie Vince i Cseh okazują się niebezpiecznymi przebojowcami. Mimo to w okresie przewagi gości Anglicy zdobywają prowadzenie.

W 25-ej min. Drake dostaje piłkę wspaniale wykłada ją Broksowi, który ostrym strzałem z kilku metrów zmusza bramkarza węgierskiego do kapitulacji.

Stan ten nie utrzymuje się długo. Już w kilka sekund później gwałtowny kontratak Węgrów przynosi im wyrównanie ze strzału Cseha. Teraz jednak wykrystalizowuje się lekka przewaga Anglików która daje im w 35-ej min. drugą bramkę zdobytą przez Draka. Na kilka sekund przed końcem pierwszej połowy gracz ten podwyższa wynik na 3:1!

Po przerwie Węgrzy, ruszają do walki wcale nie speszeni. Zdaje się, że dopisze im też szczęście, gdyż już w 4-ej minucie Vince bardzo ładnie się przebija, myli bramkarza i pakuje piłkę do siatki. Jest 3:2, kolonia węgierska się raduje. Niestety nie trwa to długo.

W 6-ej min. dyktuje sędzia rzut wolny. Węgrzy robią mur. Pomocnik angielski Britton bije piłkę precyzyjnie ponad graczy węgierskich, a bramkarz Szabo mimo wysiłku nie może jej uchwycić.

Teraz przewaga Anglików stale się coraz wyraźniejsza i goście przeżywają ciężkie chwile. W 20-ej min. dosięga ich też los. Drake zmusza znów do kapitulacji bramkarza budapeszteńskiego. I w tym wypadku piłkarze kontynentalni się nie deprymują, walczą nadal z uporem i ambicją, która werbuje im sympatie sportowej widowni.

W imponującym stylu rozegrał się finisz. Trudno było pojąć skąd gracze, walcząc w tak ciężkich warunkach, znaleźli jeszcze na tyle sił, by w końcówce rozwinąć imponujące tempo. Piłka toczy się błyskawicznie od bramki do bramki, z obu stron widać piękne akcje, więcej szczęścia mają i tym razem gospodarze, gdyż na cztery minuty przed końcem Carter ustala wynik dnia na 6:2.

Mimo ciężkiej klęski, występ Węgrów wywarł bardzo silne wrażenie. Zademonstrowali oni najładniejszy i najciekawszy futbol ze wszystkich zespołów kontynentalnych, jakie bawiły w Londynie. Gdyby zdecydowali się zrezygnować z nastawienia ofensywnego, wynik cyfrowy wypadłby może skromniej, ale nie uzyskaliby zapewne dwu bramek i uznania widowni.

Anglicy osiągnęli tak wysokie zwycięstwo w znacznej mierze dzięki bardziej odpowiadającym im warunkom oraz dzięki lepszej grze pomocy. Bramkarz węgierski Szabo oraz obrona niczem nie ustępowała identycznym formacjom angielskim.

W ataku gospodarzy na pierwszy plan wybijała się wspomniana na wstępie trójka od prawego skrzydła. U Węgrów natomiast cały kwintet ofensywny był bardzo niebezpieczny.

Sędziował dobrze p. Leclerq z Paryża.

Ja mam głos

Wielkie polowanie

Był niedawno jeden taki laik który twierdził, że polowanie nie jest sportem.

O święta naiwności!

Przecież *ostępy, błędne manowce i dżungle* naszego piłkarstwa, to idealny teren do *polowania*. *Łowy* trwają tu przez cały boży rok.

W lecie *poluje się na punkty, diety i kości* przeciwnika, a gdy nadejdzie zima zaczyna się *Wielkie Polowanie*. Na grubego zwierza.

W lasach, gdzie nie tak dawno temu sam *Batory* ustrzelił *reprezentacyjnego byka*, zabrzmiała *trąbka śląska*.

I ruszyli z całego kraju strzelce, naganiacze, grubsza zwierzyna i małe szaraczki, aby w braku *młóconej słomy* i soczystej *koniczynki ligowej*, pożywić się przynajmniej korą *dębową*. Pokarm to bardzo pożywny, choć troche... niewonny. Wiadomo pierwsze przy-*mrozki* zwarzyły tę korę i odtąd ją trochę *czuć*. Nawet mocno czuć. Nie pomogły *tanie perfumy* (cena: 7 groszy). Korę czuć coraz bardziej. Zepsuła się do tego stopnia, że się nawet do celów *garbarskich* nie nadaje, jakkolwiek czyniono usilne starania w tym kierunku. Niestety, *garbarnia*, to podobno, stary, solidny przemysł. Nie używa lichych surowców.

A tymczasem *trąbka śląska* gra. *Polowanie* trwa dalej.

Umarł król, niech żyje król! W pozostałych dzielnicach kraju lęk i żałoba. Żegna się myśliwych, udających się w podróż *bez nawrotu*.

A na Śląsku radość i wesele. Muzyka gra *God save the King*. Hymn à la *God* jest teraz w modzie.

I w ogóle modnymi i aktualnymi stały się tematy takie, jak: pc-*liga*-mia, *urban*-istyka i za-*wadas*-two.

W dalekiej Hiszpanii *stempluje* się teraz *pesety*. Miejmy nadzieję, że i nasze, krajowe *Pe-Zety* zabiorą się wnet do *stemplowania*.

A czas już najwyższy!

Bo trąbka śląska gra coraz głośniej i lada chwila może zagrzmieć groźne pif-paf-*PUWF!!* Kicki

Dobra ocena gry krakowian w prasie niemieckiej

Reprezentacja Krakowa spisała się dzielnie na terenie berlińskim. Dowodem tego nie tylko wynik, świadczący wyraźnie o równorzędności sił, ale i głosy prasy niemieckiej. Niemal wszystkie bez wyjątku pisma wyrażają się bardzo pochlebnie o umiejętnościach i wartości zespołu krakowskiego. Było to dla fachowców niemieckich, niezbyt orientujących się w naszych stosunkach, wielką niespodzianką, gdyż reprezentacji krakowskiej przed meczem nie przypisywano wielkiej wartości i nie brak było nawet głosów, negujących wartość spotkania.

Berlińczycy zadufani w swe siły po ostatnich sukcesach zadawali sobie pytanie, jaka może być korzyść ze spotkania z mało renomowanym przeciwnikiem; w razie zwycięstwa nie wielkie laury, a klęska — to narażenie na szwank dorobku ostatnich miesięcy.

Dziś „wielkogębni" (grosschnautzig) berlińczycy, jak nazywają ich ogólnie w Niemczech, zmienili swe zdanie. Są pełni pochwał i uznania dla kunsztu piłkarzy krakowskich, którzy udowodnili, że z polskim futbolem trzeba się poważnie liczyć i zwycięstwo z nim nie jest rzeczą tak łatwą (tak plażą).

Berlińska „Fussball-Woche" poświęca meczowi b. wiele miejsca, opisując go ze zwykłą dokładnością i drobiazgowością. Już na wstępnie stwierdza autor sprawozdania, że piłkarze królewskiego grodu polskiego pozostawili po sobie dobre wspomnienie. W bilansie końcowym dochodzi on do wniosku, że Kraków zasłużył na wynik remisowy 4:4, któregoby mu berlińczycy chętnie użyczyli, nie widząc w tym bynajmniej momentu hańbiącego dla własnego piłkarstwa. Pochwały godną była szybkość, ruchliwość i żywość gry całego zespołu polskiego. Poza tym wytrwałość i fairness. W prawym pomocniku Krakowa Zitzee poznali berlińczycy gracza, w którym tkwią zarodki prawdziwej klasy. Zupełnie dobrze prezentował się Pająk, który był jednak chwilami zadziwiająco nerwowy. W napadzie podobał się zwinny sposób gry Krawczyka, rzeczowość Skóry i opierająca się na rutynie i wadze fizycznej gra Pazurka. Cała drużyna krakowska była znacznie lepsza, niż oczekiwano, a zwycięstwo nad nią jest sukcesem o poważnej wartości.

W podobnym tonie utrzymane są i inne głosy. „Nachtausgabe" stwierdza, że Krakowianie sprawili miłe rozczarowanie. Gra była przez cały czas otwarta. Drużyna polska okazała się wielkim i zupełnie równorzędnym przeciwnikiem.

W wywiadzie udzielonym pismu temu sędzia p. Birlem chwali nadzwyczaj Pazurka. Również sprawozdawca „Nachtausgabe" w ocenie swej stawia na pierwszym miejscu starego naszego tanka.

Niemal identyczna opinia powtarza się w „Völkischer Beobachter" i pozostałych pismach berlińskich.

Kraków spełnił więc doskonale rolę propagandowa i napewno przyczyni się do zainteresowania się Niemiec polskimi drużynami klubowymi, którym łatwiej będzie obecnie uzyskać zaproszenie do Berlina czy też i innych ośrodków Rzeszy.

WALNE ZEBRANIE W POZNANIU

W niedzielę odbyło się walne zebranie poznańskich pływaków i kajakowców. Na obu zebraniach przyjęto wnioski zwrócenia się do Związków Państwowych, aby te w przyszłości nie przyjmowały na członków Związku Kajakowego i Związku Pływackiego klubów żydowskich.

Zebraniu kajakowców przewodniczył delegat Okr. Urzędu W. F. i P. W. p. dyr. Dembiński. Po uczczeniu pamięci znanego taternika i pioniera kajakarstwa na gruncie Wielkopolski ś. p. dr. Smoluchowskiego, wysłuchano sprawozdań zarządu, któremu po krótkiej dyskusji udzielono absolutorium.

Nowym prezesem okręgu wybrano p. Gocwińskiego, wiceprezesami zostali pp. adwokat Stiller i Michalski, sekretarzem został p. Niewiada, skarbnikiem p. Skrzypczak, kapitanem sportowym p. Gruszczyński. Ponad to wejść mają do zarządu przedstawiciele klubu składakowców i wilków morskich.

Pływakom przewodniczył p. Jeczkowiak. reprezentowanych było 9 klubów na 11 zrzeszonych w okręgu. Jak ze sprawozdania przewodniczącego komisji sportowej por. Jankowskiego wynika, w poznańskim okręgu sklasyfikowano w ub. roku 338 zawodniczek i zawodników. Zarządowi udzielono absolutorium, a nowe władze wybrano w składzie następującym: prezes dr. Śliwiński ponownie, wiceprezes kpt. Rozenberg sekretarz p. Kaczanowski, skarbnik p. Włodarczak, gospodarz p. Konieczny, kpt. sportowy p. Klemiński, przewodniczący komisji sędziowskiej red. Antoniewicz, komisji sportowej p. Doliński.

WIEŚCI O CHMIELEWSKIM.

Chmielewski rozpoczął w poniedziałek lekki trening rozruszający mięśnie, trzymając się jeszcze zdala od worka i piłki. W połowie przyszłego tygodnia Chmielewski będzie raz jeszcze w Warszawie u dr. Levittoux na konsultacji i odbierze zaświadczenie zdrowia, po czym rozpocznie już normalny trening.

W niedzielę, Chmielewski był z drużyną IKP w Skarżysku, i sekundował swym kolegom. Był on przedmiotem olbrzymich owacyj ze strony publiczności, był witany kwiatami przez organizatorów i na pamiątkę pobytu w Skarżysku otrzymał piękny album, zawierający historię Granatu. (lp).

Przyrost w rodzinie Pławczyków. W piątek został czołowy nasz lekkoatleta p. Pławczyk ojcem dzielnego chłopaka, który daje gwarancję, że tradycje sportowe w rodzinie Pławczyków utrzymane zostaną i w następnym pokoleniu.

Co piszą na Śląsku o głośnych aferach piłkarskich

Katowice, 2 grudnia.

Wynurzenia kierownika K. S. Garbarnia p. Kuczalskiego, jakie przed tygodniem ukazały się na łamach „Przeglądu", nie pozostały bez echa...

Pisma jak „Kurier Wieczorny", oraz „Torpeda" bynajmniej nie skapitulowały. O ile „Torpeda" powołała się na osobę informatora, jego pozycję społeczną i sportową, to dziennik katowicki w całej rozciągłości podtrzymuje swe pierwotne zarzuty. Zarzuty te nie powinny przejść bez echa o ile chodzi np. o sławny już powód porażki Ligi z Krakowem. „Kurier Wieczorny" twierdzi — jak przed tym — że gracze śląscy opowiadali (w kilku miejscach), iż powodem przegranej były zbyt niskie diety.

Pismo rozprawia się z wszystkimi zarzutami p. Kuczalskiego, przyznając jednocześnie, że atmosferę oczyścić może li tylko rozprawa sądowa, na której wyszłyby na jaw zupełnie nowe historie. Co do wystosowanego przez Garbarnię memoriału do P. Z. P. N., to autor artykułu w „K. W." niebardzo wierzy w skuteczność tego, przypominając, że P. Z. P. N. w sprawie „afery spirytusowej" Ruchu nakazał klubowi hajduckiemu zaskarżyć p. p. Skrzypczaka i Kurka. Od tego czasu upłynęło dobrych kilka miesięcy. Ruch nie wykonał polecenia swoich władz, a te — przeszły nad własnym zarządzeniem do porządku dziennego.

W osobnym artykule „Kurier Wieczorny" zajmuje się sprawą Góry, podając, że za tego gracza miano zapłacić „pośrednikowi" 100 zł. Górę oddał w krakowskiej Esplanadzie pośrednik w ręce pp. Kubińskiego i Pulpitka z Cracovii, gdzie wręczono mu 30 zł. Resztujące 70 zł. „działacz" o którym mowa — narazie nie otrzymał, to też chce on wnieść przeciw Cracovii skargę. (Hr)

DWA TEAMY ŚLĄSKA PRZECIW FAVORITNER A. C.

W dniach 6 i 8 grudnia br. — jak już donieśliśmy, gości na Śląsku zawodowy zespół I ligi austriackiej Favoritner A. C. Wiedeńczycy w pierwszym meczu zmierzą się w Katowicach z nast. teamem śląskim: Tatuś (Pawłowski); Michalski, Krawiec, Pazurek IV, Piec II, Sitko; Piec I, God, Chlebek, Cebula, Bochnia.

W drugim meczu zawodnicy walczyć będą na stadionie chorzowskim: team śląski w zawodach tych wystąpi z „sensacyjnym" napadem. Skład brzmi: Mrugała (Tatuś); Giemza, Stolarczyk; Bendkowski, Kuchta, Dytko; Wostal, Piontek, Peterek, Wilimowski, Wodarz. (hr)

Prace obozu łyżwiarzy

Katowice, 30.11 36 r.

Sezon łyżwiarski na Torkacie w Katowicach jest już w pełni. Poza zawodnikami lokalnymi trenują tu także zawodnicy innych ośrodków, którzy w liczbie 20 zjechali na kurs łyżwiarski, by pod kierunkiem b. mistrza Polski, a obecnie trenera Śl. Tow. Łyżw. — p. Staniszewskiego krystalizować swoją formę.

Kurs ten ma dwojakie cele. — Ma on podciągnąć czołowych zawodników innych okręgów oraz wyprodukować nowych wykwalifikowanych instruktorów łyżwiarskich, których brak tak silnie daje się odczuwać w łyżwiarstwie polskim. Uczestnicy obozu poza zajęciami praktycznymi mają wykłady teoretyczne, które odbywają się każdego dnia.

Materiał na kursie jest b. nierówny, ale dzięki usilnej pracy, różnice zacierają się coraz bardziej.

Trener Staniszewski b. wielkie nadzieje przywiązuje do Koziorka z W.T.Ł. — Warszawa, który posiada już bardzo bogaty program jazdy dowolnej, a po podciągnięciu się w jeździe szkolnej, będzie groźny nawet dla najlepszych. Jest to obecnie jedyny zawodnik z poza Katowic, utrzymujący się na poziomie naszych najlepszych łyżwiarzy. Poza nim z Warszawskiego Tow. Łyżw. trenuje jeszcze Owczarek Bohdan, który po 2-letniej przerwie zabrał się z zapałem do pracy, wykazując stałe postępy.

Z Torunia przybyła para Kowalski — Kokotówna Gertruda. P. Kowalski jest rodzonym bratem dziesięciokrotnego mistrza Polski i z powodzeniem kontynuuje tradycje rodziny Kowalskich.

Oprócz wymienionych trenują jeszcze: czołowy zawodnik Lublina — Nawrot Tadeusz, Serbin Wacław z W. T. Ł. Warszawa oraz Bergler Gabryel i Nelken Dagobert z Makabi — Kraków. Ci ostatni są najlepszymi zawodnikami żydowskimi w Polsce.

Beo.

BREGUŁA, reprezentacyjny gracz Zagłębia Dąbrowskiego, który od dłuższego czasu upominał się o zwolnienie, względnie wykreślenie z C.K.S-u i przenieść chciał się do „ligowego" Śląska, zrezygnował obecnie ze swych zamiarów, o czym listownie powiadomił podokręg w Sosnowcu. Breguła pozostanie więc na najbliższą przyszłość w Czeladzkim K.S. (hr)

*

LWOWSKIE LODOWISKA HOKEJOWE dzięki intensywnej pracy gospodarzy obu torów, zostały w ciągu ostatniego tygodnia całkowicie zremontowane, a tor LTŁ został już nawet zalany wodą. W razie spadku temperatury, tor LTŁ będzie całkowicie przygotowany do dyspozycji hokeistów.

LOZHL dokonał ostatnio podziału torów dla zainteresowanych klubów. Z toru LTŁ przy ul. Pełczyńskiej, korzystać będą drużyny. Czarnych, Lechii, AZS, Droru i LTŁ. Z toru Pogoni, drużyna gospodarzy Ukraina, Hasmonea i Strzelec.

LECHITA WYSYŁA NA KURS PRZODOWNIKÓW HOKEJOWYCH do Katowic: Sokołowskiego II, Trusza, Palamarczuka i Katalę.

Co racja, to racja!...

Ostatnio na łamach Przeglądu Sportowego poruszaliśmy liczne anomalie w sporcie toruńskim. Artykuł nasz wywołał szerokie echo i był różnorako komentowany. Dotkniętym poczuł się m. in. Pom. Okr. Zw. P. Ręcznej i... w pewnej mierze słusznie, gdyż uwagi nasze dotyczyły dawniejszego Pom. Okr. Zw. Gier Sportowych.

Nie mamy zwyczaju robić komuś „na złość", to też chętnie notujemy poniższe wyjaśnienie Pom. Okr. Zw. P. R.:

„Rejestracja klubów, a właściwie sekcyj klubowych następuje w myśl obowiązującego statutu, na podstawie przedstawionej przez zgłaszającego specjalnej deklaracji z dołączonym statutem oraz uiszczeniem opłat wpisowego i składki rocznej. Przyjęcie klubu wzgl. sekcji w poczet członków Pom. OZPR. następuje na podstawie protokółowanej uchwały zarządu, zatwierdzonej przez Zarząd P.Z.P.R. i po ogłoszeniu w komunikatach Polskiego i Pomorskiego Okr. Zw. Piłki Ręcznej. O ile zgłaszający się klub (sekcja) znajduje się na terenie podokręgu, to należne dokumenty wymagają uprzedniej, jawnej opinii zarządu odpowiedniego podokręgu.

Zgłoszenie się zespołu a niestawienie się na zawody nie przysparza chluby ani klubowi, ani drużynie, a przeciwnie dany zespół traci punkty walkowerem na korzyść drużyny przybyłej. Walkower może być przyznany również z powodu uchybień przepisów.

Jasne jest, że Pom. O.Z.P.R. za wszystkie ewentualne wykroczenia klubów odpowiedzialności ponosić nie może.

Inż. Jerzy Grabowski

Co wykazał mecz Kraków-Berl

Występ piłkarskiego zespołu Krakowa w Berlinie oceniamy dość pozytywnie, aby uzupełnić dzisiaj pierwszą relację telefoniczną.

Zacznijmy od poziomu gry. W skali międzynarodowej amatorskiej otaksowalibyśmy go na czwórkę z minusem, maximum na czwórkę. Noty celującej za ten mecz nie pozwala wystawić przede wszystkim brak — poza jednym chyba obrońcą Niemców Appelem — wielkich indywidualności.

W obu zespołach było wielu dobrych wyrobników, ale zabrakło wielkich majstrów. Po drugie w meczu na piątkę nie może uczestniczyć linia tak bez wyrazu jak cała pomoc berlińczyków, bądź indywidualności piłkarskie w rodzaju półprzytomnego Pająka i prowincjonalnego Włodka.

Wreszcie, jeśli chodzi o drużynę krakowską nasuwa się pytanie — bardzo zresztą trudne do dania odpowiedzi — czego potrafili by dokonać mistrzowie krakowscy, gdyby kaliber fizyczny Niemców został poparty proporcjonalnie istotnymi umiejętnościami piłkarskimi.

Najlepszy — średniak

Problemat warunków fizycznych w sporcie jest niewątpliwie jednym z ciekawszych tematów dyskusyjnych. Jest rzeczą zrozumiałą, że każdy obstaje przy swoim i jak ludzie wysocy bronią do upadłego dryblasów, tak mikrusy daliby wytoczyć z siebie ostatnią kroplę krwi, byle dowieść, że obrotny, ruchliwy malec jest na boisku niezastąpiony.

Mamy wrażenie, że prawda—jak prawie zwykle — leży po środku. Bo dobry średniak nie ma w sobie niezdarności i powolności dryblasa (długie dźwignie, wysoko umieszczony środek ciężkości) ,ale z drugiej strony bije cherlaka wzrostem i siłą. A chyba nikt nie podejmie dyskusji, że np. pojedynek w grze głową dwu graczy klasowych, z których gracz A ma np. 175 cm wzrostu, a gracz B — 160 cm wygra w 99 proc. właśnie gracz A.

O miażdżącej przewadze warunków fizycznych, przewadze sprowadzonej niemal do absurdu, mieliśmy możność przekonać się naocznie na Olimpiadzie w koszykówce kiedy Amerykanie wkładali piłki do kosza z góry jak pomarańcze, ze stuprocentową pewnością.

Konkludując — dochodzimy do wniosku, że odpowiedni wzrost i waga gracza, a już napewno mocna budowa fizyczna, będąca poniekąd wykładnikiem stosunku siły do mocy, jest czynnikiem w sporcie piłkarskim bardzo ważnym.

Na temat ten rozpisaliśmy się dłużej dlatego, że stale ubolewamy nad tym mankamentem u naszych sportowców. Defekt ten, zwłaszcza w piłkarstwie, jest niezwykle hamujący, jeśli chodzi o pięcie się do najwyższych szczytów.

Na krótką metę

Bo gracz cherlawy, zbyt słabo umięśniony, o cienkiej kości nie może liczyć na długą wielką karierę. Organizm jego nie może posiadać odpowiedniej ilości zapasów regenerujących go szybko po wyteżających wysiłkach, walka wręcz, czy przebój, gdzie obok szybkości decyduje również siła, niema wielkich szans powodzenia, wreszcie w grze ostrej gracz taki jest często maltretowany przez silniejszego przeciwnika i łatwo stosunkowo kontuzjowany.

W rezultacie zespół utalentowanych cherlaków prawie nigdy nie potrafi wykazać się wybitnym przebojem wyników. Trafi na odpowiedniego przeciwnika i dobry dzień, to zabłyśnie grą wręcz rewelacyjną. Ale w długich, wyczerpujących walkach mistrzowskich czy turniejowych, wreszcie na wyjazdach, zespół taki załamuje się często i jest zdolny do ponoszenia klęsk wręcz kompromitujących.

Nasze uwagi kreślimy na kanwie występu drużyny krakowskiej w Berlinie bynajmniej nie dlatego, abyśmy mieli ją zaliczać w czambuł do cherlaków. Przecież taki Pająk Żiżka, nie mówiąc już o Pazurku, reprezentują walory fizyczne wcale poważne. Ale już pozostałym chętnie dodalibyśmy po kilka centymetrów wzrostu i odpowiednią do tego ilość kilogramów mięśni. Przydałoby się im to napewno.

Notabene te „inwestycje" wzrostu i wagi dałyby właśnie pełny efekt zastosowane dopiero teraz gdy obecne warunki fizyczne całego (z Lesiakiem, a bez Pazurka) napadu krakowskiego zmusiły go do porania się z przeciwnikiem przy pomocy ruchliwości, sprytu i pomysłowości taktycznej. Pod tym względem krakowianie zrobili naprawdę miłą niespodziankę. Ale jednak fakt jest faktem, że dopiero gdy wątły Korbas został zastąpiony przez atletycznego choć powolnego Pazurka, napad krakowski stał się naprawdę niebezpieczny. (Przy okazji prostujemy omyłkę: napad po dwukrotnych przestawieniach grał ostatecznie w składzie od prawego: Góra, Skóra, Krawczyk, Pazurek, Zembaczyński, który strzelił pierwsza bramkę).

Wzorowy system

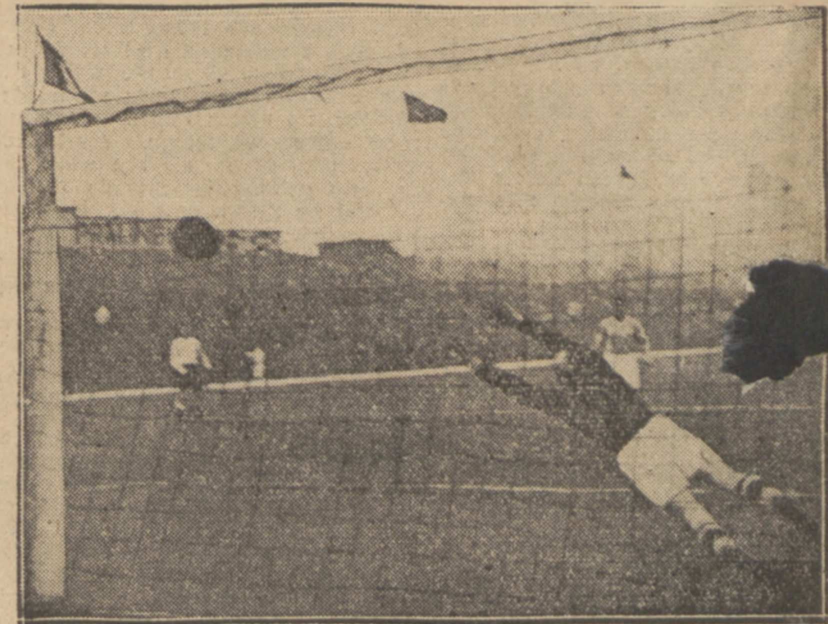
Jeśli chodzi o tak zwany system gry krakowian, to nie nosił on bynajmniej cech jakiegoś wypracowanego schematyzmu. Poprostu grali oni jak należy: obstawiali przeciwników, pomoc cofała się w razie potrzeby tak samo jak przy każdej okazji szła raźno do przodu, łącznicy wracali do tyłu gdy Niemcy przygniatali naszych. Uparciuch mógłby twierdzić, że wszystkie te elementy są najbardziej charakterystyczne dla t. zw. systemu W. Możemy się na to ostatecznie zgodzić, ale z tym komentarzem, że system ten tym razem był podany w sensie inteligentnym, że wypływał z przebiegu gry a nie z bezrozumnego stosowania jak wyuczonej lekcji.

Najlepiej wypadła linia naszej pomocy, gdzie Wilczkiewicz i Ziżka zdobyli bezsprzecznie ostrogi na kandydatów do najbliższej reprezentacji państwowej. Pierwszy grał bardzo skutecznie ofenzywnie ale w obronie brakło mu właśnie siły i mocy, co też częściowo spowodowało prawdopodobnie kontuzję pod koniec meczu. Drugi zagrodził niemal zupełnie wcale groźnego Hahna i pchał bez przerwy do przodu w sposób godny najwyższej pochwały nerwowego i nieopanowanego technicznie Skórę. W napadzie najbardziej podobał się nam Zembaczyński. Jest szybki, lotny, nie ucieka z piłką schematycznie do rogu, lecz kiedy trzeba szarżuje z nią ku bramce. Ale znów na przeszkodzie stoi mu zbytnia wiotkość fizyczna.

Pod tym względem bardzo słabo zaprezentował się Krawczyk, który odbijał się od rosłych Niemców wprost jak piłka. A jednak chłopak ten posiada niewątpliwy talent piłkarski: znać go było na łączniku, nie zginął też na środku napadu, widać było że myśli i to myśli nie głupio. Tylko z takimi warunkami fizycznymi daleko nie zajedzie. Klub winien zaprzęgnąć go w zimie do gimnastyki i jeszcze raz gimnastyki, a może mieć z niego naprawdę wiele pociechy.

Tyle naszych pochwał indywidualnych. Do zbiorowych trzeba dodać, że krakowianie, choć szli czasem zbyt ostro, nie przekracazli jednak granicy gry fair i całokształtem swego zachowania się i postawy na boisku wzbudzili sympatię widowni.

Słowem spisały się chłopaki jak należy. Brawo!



SPÓŹNIONA REAKCJA WŁODKA

Bramkarz Krakowa nie może już przeciwdziałać i piłka strze[...] na przez berlińczyka ugrzęzła w siatce.



NAJLEPSZE „MUCHY"

Łodzi i Warszawy: Usielski i Rundstein walczyły w ramach spotkania Makabi — Geyer. Zwyciężył Rundstein.

W oczach szefa piłkarzy podwawelskich

P. Kuczalski zadowolony ze swoich graczy i z przyjęcia

Wśród stosu walizek ukazały się w oknach pociągu berlińskiego zmęczone twarze piłkarzy krakowskich. Uściski, parę słów o tym i owym i szybko zmyka towarzystwo, każdy w inne strony. Byle spać, jak najszybciej, jak najdalej.

Na błotnistym bruku zostaje tylko mała garstka. Wodzowie wyprawy rozmawiający z oczekującymi ich członkami zarządu. I to nie trwa jednak długo. Zmęczenie bierze górę...

Po kilkunastu godzinach, gdy należycie wypoczęto i wrócił nastrój siadamy do stołu, mając obok siebie kapitana związkowego p. Kuczalskiego.

— Wynik?... na pewno krzywdzący. To nie ulega żadnej wątpliwości. Byliśmy o ile nie lepsi, to w najgorszym wypadku równi. Gorsi nigdy — powiada szef sztabu piłkarzy krakowskich.

— Co złożyło się więc na przegraną?

— Sędzia! Nie w tym stereotypowym znaczeniu, nie tak jak się to nieraz mówi po przegranej „Sędzia przegrał mecz". Nie w znaczeniu ogólnym, ale całkiem konkretnie.

Pozbawił nas bramki, strzelonej wspaniale przez Skórę. Nie było żadnych nieformalności przy tej bramce. Znany arbiter p. Birlem potwierdził to w rozmowie. Bramka była prawidłowa. Skrzywdził nas powtórnie, uznając piąty punkt Berlina, uzyskany już z całkiem wyraźnego spalonego. Te dwa momenty uznawali wreszcie i Niemcy, którzy w rozmowie z nami dawali temu wyraz.

Dwa okresy

— Jak ocenia pan naszą jedenastkę?

— Nasza drużyna miała dwa okresy. Pierwszy, gdzieś do 30 minuty i drugi, aż do końca spotkania. Widząc przy stanie 3:1 dla Berlina, że coś się u nas nie klei, przeprowadziłem pierwszą zmianę. Miałem zresztą do tego pełne prawo, gdyż umowa opiewała że wolno zmieniać dwu graczy. Skorzystali z tego zresztą i Niemcy. (Nie stwierdziliśmy tego w żadnym sprawozdaniu. — Przyp. Red). Dokonałem więc w 30 minucie pierwszej zmiany, wstawiając Krawczyka na środek zamiast Korbasa, a w jego miejsce dałem Pazurka. Nieco później, bo w 40 minucie zmieniłem atak po raz drugi, wstawiając Górę zamiast Szeligi. Była to jednak tylko zmiana prowizoryczna, gdyż na pauzie dokonałem definitywnego przegrupowania naszego ataku, który wyglądał teraz: Góra, Skóra, Krawczyk, Pazurek, Zembaczyński. I tak grał już do samego końca. Grał zaś bardzo dobrze. W tym zestawieniu strzeliliśmy trzy bramki pod rząd.

— Czy i reszta drużyny dopisała?

— Pomoc w zupełności. Bramkarz puścił paskudnie czwartą bramkę, był trochę niepewny. Obrońcy wypadli też nienajlepiej. Ale w tym względzie nie dało się nic zrobić, wziąłem z Krakowa najlepszą parę obrońców jaką Kraków w ogóle dysponuje. Przecież taki Pająk grał doskonale wszystkie mecze on wygrał doprawdy Krakowowi mecz z ligą. Czy można było przewidzieć, że teraz zagra słabiej?...

Jak było z Wisłą

— Byłoby więc może lepiej sięgnąć po graczy Wisły? Czy nie uważał pan za wskazane pomyśleć o tym przed meczem. Czy udział Wisły nie wzmocniłby niektórych pozycyj w naszej drużynie?

— Nie mogłem tego zrobić, tego wymagał bowiem interes Związku.

— ???

— Klub musi przede wszystkim podporządkować się interesom Związku i musi być karny. W przeciwnym wypadku dochodzi do absurdów. Nie poruszałem tej kwestii dotychczas, ale skoro panowie pisaliście już o tym, że należało wziąć graczy Wisły, skoro koło tej sprawy jest coraz głośniej, muszę wyjaśnić jej właściwe położe.

Na mecz przeciw Cracovii wystawił Związek kilku graczy Wisły. Mieli oni grać w reprezentacji ligowej Krakowa. Tymczasem, w sobotę wieczorem, w przeddzień meczu, otrzymaliśmy zawiadomienie od Wisły, że Artur, Łyko, Kotlarczyk i Szumilas nie mogą grać w niedzielę, gdyż są zawodowo zajęci, zaś Sitko musi w niedzielę wyjechać z Krakowa, w pilnych sprawach rodzinnych.

Proszę zrozumieć, Związek znalazł się w sytuacji bardzo trudnej. Mecz był rozreklamowany jako reprezentacja ligi, a tutaj w kilkanaście godzin przed meczem otrzymujemy takie pismo. Czterej gracze, którzy grają co niedzielę jak długi rok, teraz za jednym zamachem są wszyscy w niedzielę zawodowo zajęci. Sitko musi tegoż dnia wyjechać w sprawach rodzinnych.

W ostatniej chwili, bo z dworca kolejowego, zabraliśmy Habowskiego, który miał jechać z drugą reprezentacją do Tarnowa. W ten sposób mieliśmy choć jednego gracza Wisły w drużynie reprezentacji ligowej Krakowa.

— Dobrze, ale jakie zajęliście Panowie w tej sprawie stanowisko?

— Postanowiliśmy przejść nad tym do porządku dziennego, aby jednak zachować swój prestiż, postanowiliśmy nie korzystać narazie z graczy Wisły, aby nie narażać się na odmowę, która nas już spotkała.

— Czy nie uważa pan jednak, że dałoby się sprawę w inny sposób załatwić i nie osłabiać strony sportowej Związku nazewnątrz?

Można się było obejść

— Mieliśmy w tym kierunku przykład w sprawie Heliasza. Dalecy jesteśmy od tego, aby stosować wobec jakiegoś klubu taktykę, nie leżącą na linii interesów naszego piłkarstwa. Jeśli chodzi o konkretny wypadek, to mieliśmy taki rezerwuar graczy, że nie groziło to nam osłabieniem. Wreszcie o ile byśmy nawet mieli korzystać z graczy Wisły, wówczas wziąłbym pod uwagę Madejskiego i Łykę. A z tych i tak nie mógłbym korzystać. Jeśli klub ich zawiesił, Związek nie mógłby przecież brać ich do reprezentacji. Inne pozycje, gdzie wchodziliby ewentualnie w rachubę gracze Wisły, zdały swój egzamin doskonale.

— Jednym słowem?.

— Uważam, że postąpiliśmy zgodnie z przepisami i etyką sportową, a jeśli w jednym z pism sportowych krok mój określono jako „zemstę" to mogę tylko z całym oburzeniem to odeprzeć. Nie miałem ani ja, ani też Związek żadnych podstaw do tego, aby mścić się na kimś.

— Na zakończenie może jeszcze coś o przyjęciu?

— Było jak najlepsze. Na dworcu, jakkolwiek była to 7-ma rano, oczekiwał nas cały zarząd Związku berlińskiego z p. Glöcklerem na czele. Mieszkaliśmy w Russischer Hof, znanym nam już z poprzedniego pobytu. W ciągu soboty gracze zwiedzali stadion, byli w ogrodzie zoologicznym i w Wintergartenie. Kierownictwo w osobach pp. starosty dr. Wneka i Wójcika złożyło wizyty w ambasadzie. Przed meczem odbyło się powitanie. Z naszej strony wręczono piękny wazon łowicki, otrzymaliśmy srebrną tacę z wyrytym napisem. Po meczu był wspaniały bankiet, na którym byliśmy do 11 w nocy.

— Jak skończyło się finansowo?

— Otrzymaliśmy pokrycie kosztów i to samo damy Berlinowi w Krakowie na rewanżu.

— To znaczy kiedy?

— W czerwcu 1937, prawdopodobnie 23-go. (rg).

P. P. Członkom ekspedycji piłkarskiej Krakowa do Berlina dziękujemy za miły dowód pamięci i gratulujemy ładnego wyniku.

DRUŻYNY KRAKOWSKIE JADĄ DO BERLINA

W czasie pobytu piłkarzy krakowskich w Berlinie, zaproponowano kierownictwu ekspedycji przyjazd Cracovii lub Garbarni na Boże Narodzenie do Berlina. Krakowianie graliby z drużyną Union - Oberschöneweide. Również sędzia meczu Kraków — Berlin wyraził się, iż postara się sprowadzić piłkarzy krakowskich do swego rodzinnego miasta, t. j. do Augsburga.

W ślady Ra[...]

wyem[...]grował C[...] do Ameryk[...]



Gdynia, 1 12

W poniedziałek rozeszła się na Wy[...]brzeżu sensacyjna wiadomość, iż [...] z najpopularniejszych bokserów [...]skich Choma zostaje za[...]dow[...]

Rzeczywiście, w dniu wczoraj[...] w nocy Choma, obarczony wa[...] idąc w ślad Martyny i towa[...] wszedł w Gdyni na pokład [...] tyku M/S Batory, udającego [...] U.S.A. Ma on tam występować jak[...] profesjonał.

Choma od pewnego czasu zaprzesta[...] walczyć w barwach Gedanii, przy czym odmowę swą motywował brakiem pra[...]cy. Mimo nalegań ze strony Zarząd[...] klubu, Choma stanowczo odmówił u[...]działu w drużynowych walkach o mi[...]strzostwo Polski.

Okazuje się, że od dawna po[...]go kariera Rana, odkąd zaś tre[...] Gedanii został Billi Singer, który [...]powiadał mu dużą przyszłość 99-kilo[...]wy olbrzym postanowił przejść do o[...]bozu zawodowców i popróbować szc[...]ścia w Ameryce.

Choma wszedł podobno w [...] pewnym managerem w New [...]ry będąc Polakiem z pochodze[...]szac o Chomie, zapewnił mu [...]stępów i będzie finansował całą [...]zę. Podobno pozostanie on pod opieką znanych trenerów przed swoim pierwszym występem.

Gedania zdyskwalifikowała uczestnika Chomę na ostatnim posiedzeniu Zarządu. Wraz z Chomą zostali zawieszeni przez klub dwaj inni pięściarze: Sarnowski i Plichta.

Sarnowski pozostający również [...] pracy, nie chciał walczyć na zaw[...]dach. Również Plichta uchawiał osta[...]nio udziału w zawodach obrażony [...] wystawienie młodego Jaworskiego.

Cała ta afera grozi niestety [...] osłabieniem drużyny sympaty[...] klubu gdańskiego, który przygotowuje się poważnie do kategorycznych mistrzostw Polski. (O).



PODWÓJNA ASEKURACJA

Włodek wybił piłkę pięścią, a Pająk (w podskoku) gotów był przyjąć ją na głowę. Pochylony śr. napastnik Berlina, za nim Zizka



MISTRZOWIE ŚLĄSKA I KRAKOWA ZMIERZYLI SWE SIŁY

przy czym Ruch pokonał Wisłę 10:6. Na zdjęciu obie drużyny. Stoją zawodnicy Ruchu: Wrazidło, Kolonka, Wiedeman, Bieniek, Manecki, Korzeniec, Hauf i Jasiński. Klęczą zawodnicy Wisły: Ptaszkiewicz, Zienkiewicz, Żbik, Rakoczy, Bendkowski, Grela, Balucki, Juszczyk.



WOJCIECHOWSKI [...] I ROSENB[...]

stoczyli najładniejszą walk[...] ramach meczu Makabi — Ge[...]

Stryj zdenerwował się!...

Wystąpienie Pogoni z P. Z. P. N.

...terenie okręgu stanisławowskie... toczy się już od dłuższego czasu walka pomiędzy stryjską Pogonią a zarządem stanisławowskiego OZPN.

Tło sporu datuje się jeszcze od czasów, kiedy stryjska Pogoń zdobywała mistrzostwo okręgu, co nie bardzo było po myśli zarządu stanisławowskiego OZPN, który w większej części składał się z członków, ex-mistrza tego okręgu — Rewery. Pogoni, która była na wiosnę w bardzo dobrej formie, płatano ciągle niezbyt przyjemne figle, a kiedy się zdawało, że mistrzostwo ma ona już prawie zapewnione, ...s nakazano jej trzecią de... rozgrywkę na neutralnym te... wyznaczając za prze... ...sławowska Górkę. Po... ...do Kalusza ... wygrała ... potwierdzając raz jeszcze swe ...względne aspiracje mistrzowskie. ...tym samym czasie grono członków ...żonych do Pogoni, wysłało do ...ZPN, protest przeciwko wyznaczaniu trzeciej rozgrywki, zarzucając ...łonkom zarządu SOZPN wybitną ...onniczość na rzecz Rewery.

Epilog listu tego miał dla Pogoni ...dzo przykre konsekwencje. Komisja stanisławowskiego OZPN, wysłana specjalnie do Stryja, przeprowadziła na miejscu dochodzenia, które jak zno... twierdzi Pogoń, traktowane były ...dzo pobieżnie i niedokładnie. Wy... badań komisji był dla Pogoni niezwykle surowy. S. O. Z. P. N. ukarał bowiem zarząd Pogoni napomnieniem i grzywną 50 zł., a trzech członków zarządu: dr. Lassotę dyskwalifikacja 4 lat, Starkiewicza 3 lat i Bidzińskiego jednoroczna. Pogoń odwołała się naturalnie od tej decyzji do PZPN. W międzyczasie walka Pogoni z SOZPN zaostrzyła się jeszcze bardziej. Po meczu Pogoń — Rewera, rozegranym w Stryju, doszło do zajść, przy czym nie bez winy byli rzekomo członkowie zarządu Pogoni. Posypał się znowu grad kar. Nałożono na Pogoń grzywnę w wysokości 200 zł, ukarano kilku graczy dyskwalifikacjami, a członka zarządu Bidzińskiego, zdyskwalifikowano dożywotnio.

Pogoń poczuła się znowu pokrzywdzona. Zarząd klubu na posiedzeniu w dniu 20 b. m. widząc, iż Pogoń jest tendencyjnie niszczona przez Stanisławów, postanowił wystąpić z PZPN. Odpowiedni wniosek wysłano już do Warszawy. Jak się dowiadujemy stanowisko Pogoni jest podobno nieustępliwe. O dalszych losach klubu a raczej sekcji piłkarskiej, zadecyduje Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Pogoni, które zwołano na 5 grudnia. (K.)

Do takich to rezultatów doprowadzają nieprzemyślane uchwały p. p. Delegatów na walne zgrom. PZPN, gdzie wbrew logice na złość chwilowym przeciwnikom „większość" uchwaliła gwałtem utrzymać Stryj przy Stanisławowie. Red.).

Otwieramy sezon międzynarodowy hokeja

Niemcy w Katowicach, Polacy w Berlinie

„ROT-WEISS" NA TORKACIE.

Śląski O. Z. H. L. zakontraktował zamiast repr. Berlina zespół hokejowy „Rot-Weiss" na dwa mecze do Katowic. Zamiast berlińczyków znajdzie się dwu kanadyjczyków a mecze reprezentacji Śląska z „Rot Weiss" rozegrane zostaną w dniach 5 i 6 grudnia br. (hr)

KANADYJCZYCY W ZESPOLE ŚLĄSKA?

CHORZÓW. 3.12.— Tel. wł. — Śląski O.Z.H.L. informuje, że w nadchodzącą sobotę przybędą do Katowic dwaj Kanadyjczycy, którzy w meczu z „Rot-Weiss" zasilą „drugi atak" reprezentacji Śląska. Reprezentacja Śląska w spotkaniach z zespołem berlińskim wystąpić ma w następującym zestawieniu: Tarłowski; Kasprzycki, Ludwiczak; I atak: Król, Arlt, Anselm; II-gi atak, dwaj kanadyjczycy (których nazwiska Śl. O. Z. H. L. nota bene sam jeszcze nie zna) i... Wilimowski. (hr)

HOKEIŚCI POZNAŃSCY JADĄ DO NIEMIEC.

Trzydniowy występ hokeistów poznańskiego AZS w Katowicach potwierdził w całej pełni, że mistrz Poznania przygotowywał się po cichu ale za to sumiennie do nadchodzącego sezonu. Po powrocie ze Śląska zwróciliśmy się do wicekierownika sekcji p. Bogdana Ludwiczaka z prośbą o kilka szczegółów i informacji.

— Wyjazd nasz do Katowic miał charakter treningowy przed czekającymi nas zawodami. Dlatego odbył się on prawie na wyłączny nasz koszt i zdecydowany został w ostatniej chwili. Spotkania wykazały dobrą formę drużyny oraz zdementowały plotki o opuszczeniu drużyny przez mego brata. Prawdą jest, że otrzymał on posadę w zarządzie miasta Katowic lecz dzięki staraniom swych kolegów, a nie któregoś z klubów. Będzie więc w A. Z. S. grał dalej.

Równocześnie potwierdziła się wiadomość o zasileniu naszej drużyny reprezentacyjnym obrońcą dr. Kasprzakiem, który ostatecznie podpisał do nas zgłoszenie.

Co się tyczy planów na najbliższą przyszłość, wspomnę tylko o naszym wyjeździe do Niemiec a mianowicie mamy zakontraktowane dwa spotkania: jedno w dn. 5 b. m. w Berlinie, a drugie w niedzielę w Hamburgu. Data naszego wyjazdu nie jest jeszcze ustalona dlatego, że uzależniona jest od tego, kiedy otrzymamy paszporty, o które stara się P.Z.H.L.

Ekspedycja wyjedzie pod kierownictwem wiceprezesa P.Z.H.L. p. dyr. Janowskiego, z ramienia zaś AZS wyjeżdżam ja. Skład drużyny będzie następujący: Stogowski (rezerwa Muszyński) — mgr. Ludwiczak i dr. Kasprzak — Patrzykont, Zieliński i „Thierling" — Kaźmierczak, mgr Warmiński i Krzyżagórski. Jako rezerwowi przewidziani są Staph oraz Król z Łodzi, który dotychczas nie zgłosił swego przystąpienia do żadnego klubu i jest jeszcze „wolnym ptakiem". (ss).

Atleci berlińscy w Polsce... Poznań Łódź Warszawa

BERLIN — POZNAŃ W ZAPASACH

Berlin i Poznań spotykają się w sobotę w Poznaniu w zapasach. Walczyć będą następujące pary: w koguciej Grochow i Rozpleszcz, lub Handke. W piórkowej mistrz Berlina Larisch i Grodzki lub Smól, w lekkiej mistrz Brandenburgii Gueldenmeister i Jakubowicz lub Nowaczyk, w półśredniej Eckert i Tuszyński lub Hałupka, w średniej Groeger i Łukasiewicz, w półciężkiej wicemistrz olimpijski Schwei.kert i Mariański oraz w ciężkiej Moser i Gąsowski.

Tego samego wieczoru berlińczycy wyjeżdżają do Pabianic i Łodzi, gdzie walczyć będą w niedzielę, poczem w Warszawie we wtorek. (ss).

★

W Pabianicach wystąpi kombinowana drużyna pabianicko-łódzka, a m.: w. kog. Bartoszek (KE), w. piórk. Kawał I (Wima), w. lekka Ignaszewski (Sokół), w. półśredn. Pusz (KE), w. średnia: Hinc (Wima), w. pół ciężka Fiedler (KE), w. ciężka Lipczyński (KE).

Drużyna łódzka oparta będzie tym razem na szkielecie drużyny IKP, która w niedzielę tak niespodziewanie pokonała w stos. 15:9 mistrza Łodzi — Wimę. W kolejności wag skład Łodzi wygląda: Pawlicki (IKP), Kuleszа (IKP), Kawał II (Wima), Jagodziński (IKP), Jakubowski (IKP), Dąbrowski (IKP) i Zimmer (Wima).

★

We wtorek 8 b. m. o godz. 18-ej odbędzie się w sali YMCA mecz zapaśniczy Warszawa — Berlin. Ambicją kierownictwa warszawskiego jest uzyskanie jak najlepszego wyniku. Z tego względu przygotowano się do spotkania b. starannie i przed ustaleniem drużyny reprezentacyjnej przeprowadzono szereg eliminacyjnych walk.

Spotkanie eliminacyjne w wadze koguciej wykazało lepszą dyspozycję Mianowskiego niż Rokity, który ma ponadto 7 kg nadwagi. Obniżenie jej wpłynęłoby ujemnie na kondycję, to też zdecydowano się dać pierwszeństwo Mianowskiemu, którego przeciwnikiem będzie Grochow, mistrz Brandenburgii.

W w. piórkowej barw Warszawy bronić będzie Świętosławski, który okazał się lepszy od Neubauera. Przeciwnikiem jego będzie Larisch, mistrz Berlina.

W wadze lekkiej Ślązak natknie się na Guldmeistra, wicemistrza Niemiec.

Szajewski w wadze półśredniej ma do uregulowania stary rachunek z Hamburga z Eckertem.

Falkiewicz w średniej ma 1 kg nadwagi, zmierzy się z Gregerem, zawodnikiem drugorzędnym.

W wadze półciężkiej młody, utalentowany Kozerski, któremu trener Földak rokuje ładną przyszłość, znajdzie się przed niełada zadaniem. Przeciwnikiem jego będzie Schweikert, zdobywca srebrnego medalu olimpijskiego.

W w. ciężkiej na ringu stanie Elsner (W. Bema) i Mosser, mistrz Berlina.

Buntu nie było ale są kary

Zarząd Polonii zlikwidował wreszcie sprawę „buntu" jaki powstał w szeregach jej pięściarzy przed meczem z Makabi. Zawodnicy zostali wtedy nakłonieni i namówieni do „strajku" przez... Maleckiego który dnia tego nie walczył z powodu kontuzji. Miał on jakieś uboczne cele, aby nie wystąpili również i inni zawodnicy. Namówił więc Fabisiaka i Wizińskiego.

Maleckiego spotkała więc najsurowsza kara. Ukarany został 6-tygodniową dyskwalifikacją z terminem od dnia 2 grudnia. Pozbawiony został równocześnie godności kapitana drużyny. Fabisiak otrzymał mniejszą karę — 4 tygodnie, Wiziński — 2 tygodnie.

Obie ostatnie dyskwalifikacje liczone są od dnia w których zawieszono obu zawodników w czynnościach. A że zawieszenie nastąpiło natychmiast po niefortunnym meczu, obydwum więc dyskwalifikacja już upłynęła.

TO BYŁBY NIEBEZPIECZNY PRECEDENS...

Warszawski O.Z.B. zwrócił się do P.Z.B. z wnioskiem o przyznanie mu prawa bezpośredniego korespondowania ze związkami zagranicznymi. Związek prośbę Warszawy załatwił oczywiście odmownie ze względów zasadniczych. Poza tym korespondencja ta opóźniona jest przez „postój" w P.Z.B. najwyżej o 24 godziny. (kp).

SOKOLI MAJĄ JUŻ SALE

Bokserzy poznańskiego Sokoła otrzymali możność trenowania w hali Ośrodka W. F., dzięki przychylnemu stanowisku prezesa P.O.Z.B., a zarazem komendanta Ośrodka p. por. Łapińskiego. Mimo wszystko Sokoli byli dwa tygodnie bez treningu i wyznaczenie w tych warunkach Janowczyka i Peli do reprezentacji Poznania na niedzielny mecz ze Śląskiem musi budzić pewne zastrzeżenia.

UNIEWAŻNIENIE PŁYWACKICH ZIMOWYCH MISTRZOSTW LWOWA

Polski Związek Pływacki unieważnił rozegrane w ciągu listopada, pierwsze konkurencje zimowych pływackich mistrzostw Lwowa, polecając równocześnie LOZPN, przeprowadzenie nowych mistrzostw w ciągu stycznia, o znacznie zmienionym programie. (K)

MISTRZOSTWA LWOWA W TENISIE STOŁOWYM

Rozgrywki w tenisie stołowym o mistrzostwo Lwowa, znajdują się w rewanżowej rundzie. W ciągu ostatniej niedzieli rozegrano następujące mecze: Gwiazda — Drugi Sokół 4:1, Rekord — Syonid 4:1, Zenit — Świtez 5:0, Hasmonea — Pocisk 3:2. Pierwsze miejsce w tabeli zajmuje Hasmonea, mając na 8 gier, 14 zdobytych punktów. Dalsze miejsca zajmują: 2) Gwiazda 12 pkt., 3) Zenit 10 pkt., 4) Rekord 10 pkt., 5) Drugi Sokół 8 pkt., 6) Pocisk 8 pkt., 7) Świtez 2 pkt., 8) Syonid 0 pkt. (K-

Hokej wileński śpi

Wilno, w listopadzie

...eński ma za sobą piękne karty, ...przed sobą nie ma wytkniętego ...y. U nas w Wilnie wszystko ... tak powiem na kolanie, a nie ... taka polityka popłaca.

Dotychczas w Wilnie nic nie wiadomo kiedy i z kim grać będą „żubry wileńskie" i jaka będzie ostateczny skład drużyny. Wszystko załatwia jeden człowiek p. Kisiel. W roku ubiegłym na prezesa Zw. Okręgowego wybrany został p. Puchalski, który nie był ani razu na zebraniu zarządu. Dotychczas nie odbyło się walne zebranie. Termin jest stale odkładany i nie wiadomo kto ostatecznie obejmie prezesurę tego związku, który w Wilnie miałby szerokie pole działania.

TUZIN DRUŻYN SZKOLNYCH

Ogólnie jest rzeczą wiadomą, że Wilno reprezentowane jest przez Ognisko, ale nie znaczy to, że w Wilnie brak jest drużyn słabszych, które chcą grać. Wilno posiada również moc młodych graczy, gromadzących się w szkolnych drużynkach hokejowych, a drużynek takich jest tuzin. Młodzi gracze mają poprawną szkołę jazdy na łyżwach i prowadzenia krążka. Nie ulega wątpliwości, że w prędkim czasie Wilno zabłyśnie nie jednym talentem.

Ognisko otrzymało kilka ofert, między innymi od Krynicy; wilnianie wybierają się podobno na turniej „sylwestrowy". Przyszedł też list z Rumunii, ale to chyba za daleko. Nie wiadomo jak załatwiona zostanie ostatecznie sprawa z rewanżowym meczem z Prusami Wschodniemi, który ma się odbyć w Wilnie; dotąd nie potrafiono skomunikować się z Królewcem. Nie nawiązano również kontaktu z Łotwą, która grała przed trzema laty w Wilnie dwa interesujące mecze, a i Ognisko jeździło na rewanż.

SZKIELET OGNISKA

Krąży tu pogłoska, że powróci do Ogniska Staniszewski, który należy do Warszawianki. Dobrze się stało, że jest na stałe w Wilnie Andrzejewski, który skończył służbę wojskową. Ubył jednak Nuszel, który poszedł do wojska do Grodna. Chorował poważnie Godlewski Józef, który przed kilku dniami opuścił szpital. Trzeba pamiętać również i o tym, że ci wszyscy gracze się postarzeli. To już nie to co było przed dwoma czy trzema laty. Graczom tym podwójnie przydałaby się sucha zaprawa w sali, ale się do niej nie spieszą.

Nadal grać będzie Kisiel i w bramce Wirokiro, na obronie Czesław Godlewski, ale to tylko szkielet. W drużynie Ogniska KPW brak będzie w tym roku duszy, młodzieńczego entuzjazmu, który nie załamie się na byle jakiej przeszkodzie.

TANIEJ WYJEŻDŻAĆ

Wilno od dwóch lat nie widziało u siebie meczu hokejowego. W roku ubiegłym złe były warunki atmosferyczne, a dwa lata temu Ognisko ciągle jeździło, a u siebie nie grało. Zagrać w Wilnie mecz to bardzo trudna rzecz, to pewny deficyt nie dlatego, że nikt nie przyjdzie — nie, ludzi zbierze się kilka tysięcy — ale warunki podyktowane przez kierownictwo ślizgawki są bardzo ciężkie. Trzeba płacić za wodę, światło, obsługę i t. p. Nie przychodzi hokeistom z pomocą miasto, a kluby są bardzo biedne.

Taniej więc dla Wilna jest grać po za Wilnem niż u siebie. Gdyby Ognisko było w Warszawie, Katowicach, czy Krakowie byłoby drużyną znaną nie tylko w Polsce, ale i za granicą, a tak trzeba klepać biedę i żyć nadzieją, że jutro będzie lepsze.

Jarwan

Piłka w kraju

SOSNOWIEC. R. K. S. Zagłębie — Czarni 5:2 (2:1). Jedyny mecz piłkarski rozegrany w niedzielę w Zagłębiu przyniósł zwycięstwo ...jesiennemu mistrzowi kl. A.

CO BĘDZIE Z OSTROVIĄ? Walne zebranie K. S. Ostrovii odbędzie się w dniu 7-go grudnia. Głównym punktem obrad będzie sprawa zfuzjowania z W. K. S.

Po złożeniu prezesury klubu przez p. mec. Ertla, tymczasowe kierownictwo objął znany działacz p. Świtalski.

CZĘSTOCHOWA. Częstochówka — Skra 2:1 (0:0). Powtórzenie unieważnionego meczu o mistrz. kl. A przyniosło ponownie zwycięstwo Częstochówce, która zdobyła w ten sposób mistrzostwo jesienne kl. A, mając 11 punktów na 6 gier. Taką samą ilość punktów ...a Brygada, która w pierwszej rundzie ... Obie bramki dla Częstochówki zdobył Bieda. Punkt dla Skry uzyskał Bęben.

GDAŃSK. Preussen 1889 — Gedania 2:0 (1:0). Decydujący mecz o mistrzostwo Ligi Gdańskiej wygrał po ciężkiej walce zespół Preussen. Bramki zdobył Rebelowski. Trzeba zaznaczyć, że mecz został przełożony przez Ligę z października, gdy Gedania była w szczytowej formie, a Preussen miało trudności ze składem.

REPR. GDYNIA — REPR. GDAŃSKA 3:3. Mecz tenisa stołowego. Gdynię reprezentował zespół KSM, obecnie najlepszy na Pomorzu.

GDY ZAKWITNĄ BZY...

Wydział Gier i Dyscypliny przy podokręgu Zagłębia w Sosnowcu, zajął się na ostatnim posiedzeniu głównym swego czasu meczem mistrzowskim „Płomień" — „Brynica", który przerwany został przy stanie 2:1 dla „Płomienia" przez arbitra, naskutek niedopilnowania przez gości składu drużyny. W. G. ... zarządził 45-minutową dogrywkę meczu ... wiosny roku przyszłego. Dogrywka ta zadecyduje o tytule jesiennego wice-mistrza Zagłębia. (hr)

RYBNIK. W piłkarskich mistrzostwach klasy A podokręgu rozegrano tylko jedno spotkanie. Naprzód (Rydułtowy) — Polonia ...2 (3:0).

... Powstał tu podokręg Pom. Zw. ...esem H. Gruszczyńskim na czele. ...zerwa) — Sokół 9:7.

Ważkie decyzje walnego zjazdu szermierzy

Polski Związek Szermierczy rozpoczyna pracę wszerz. Niedzielne walne zebranie poświęcono przede wszystkim temu problemowi, którego rozwiązanie zaproponował społeczności szermierczej ustępujący prezes płk. Bałaban w swym dwugodzinnym przemówieniu.

Z góry zaznaczyć pragniemy, że z wyłożonym na zebraniu planem zgadzamy się prawie w stu procentach. Nie może być zresztą inaczej, skoro nieraz już wskazywaliśmy na jednostronność dotychczasowej pracy szermierzy i wskazywaliśmy na konieczność zmiany nastawienia związku.

Jaknajwięcej młodych, jaknajszersze podstawy sportowe! To jest pierwsza troską zarządu. Na drugim miejscu stawia płk. Bałaban podniesienie klasy rezerw, a dopiero na trzecim — opiekę nad extraklasą. Plan ten pokrywa się zresztą z polityką PUWF-u i znalazł pełne zrozumienie w oczach delegata Państwowego Urzędu dr. Sobolewskiego.

Jeśli idzie o techniczną stronę wykonania tego programu to znaleziono tu zdaniem naszym najracjonalniejsze wyjście. Z pieniędzy które brał dotychczas jeden fechmistrz (Szombathley) siedzący w Warszawie, zaangażowano 9-ciu trenerów w poszczególnych okręgach. Trenerzy ci prowadzić będą komplety międzyklubowe dla zawodników stojących na równym poziomie technicznym. W ten sposób usunięte zostaną trudności treningowe klubów, a jednocześnie właściwiej będą wyzyskani instruktorzy.

Przyklasnąć również należy projektowi wysłania kilku fechmistrzów na przeszkolenie do Budapesztu. Skoro chcemy poważnie myśleć o młodych, należy przede wszystkim dbać o ich nauczycieli, z pośród których większości — wyznać to trzeba otwarcie — dużo jeszcze do doskonałości brakuje.

Zarząd nie zamierza zresztą zrywać kontaktu z zagranicą, ograniczając go jednak w sezonie bieżącym do państw słabszych, nad którymi odnieść powinniśmy wysokocyfrowe zwycięstwa. Ma to być skuteczny sposób na wytrącenie społeczeństwa z dotychczasowej obojętności w stosunku do szermierki; lekarstwo zdaniem naszym jako lekarstwo — nie tylko nie skuteczne, ale wręcz niewłaściwe. W wykonaniu tego programu związek szermierczy zamierza rozegrać w sezonie nadchodzącym spotkanie „pedagogiczne" z Łotyszami oraz z Rumunią. (Łotysze zwrócili się do nas z prośbą „o naukę").

Drugą część swego przemówienia poświęcił ustępujący i nowy prezes (płk. Bałaban został bowiem przez aklamację obrany prezesem ponownie) minionej Olimpiadzie. Była tam mowa o błędnej taktyce drużyny, o ocenie wyników i o wysiłku zawodników. Konkluzje przemówienia trafnie podkreślają, że czwartego miejsca w Berlinie nie można pod żadnym pozorem uważać za klęskę nie możemy.

Nie możemy tylko zrozumieć niektórych aluzyj Pana Prezesa. Nikt nie miał nigdy pretensji do zawodników przeciwnie podnoszono ze wszystkich stron, a i myśmy to czynili w pierwszym rzędzie znakomitą postawę Polaków w pamiętnym meczu z Włochami, gdzie do stanu 6:6 prowadziliśmy stale. Jeśli się mówi, że się stare repy kończą (a sam p. płk. Bałaban przyznaje, że przeżywamy kryzys) to nie znaczy to bynajmniej, że nie spełnili oni swego obowiązku w Berlinie.

Niemcy pokonali nas, jak to słusznie podniósł kpt. Dobrowolski, nie dzięki przewadze Klingi, ale dzięki lepszej kondycji.

Dalsza część przemówienia płk. Bałabana poświęcona była przypomnieniu ciążących na klubach obowiązków ze specjalnym podkreśleniem skandalicznych zaległości składkowych. W tym stanie rzeczy trudno uznać, by kluby szermiercze dojrzały już do tworzenia autonomicznej władzy lokalnej w postaci związków okręgowych.

Dyskusja nad sprawozdaniami była krótka.

Kpt. Dobrowolski zgłosił akces centrali wojskowych klubów sportowych do współpracy ze związkiem. Kontakt z wojskiem i młodzieżą szkół średnich (związek wszedł w porozumienie z nauczycielstwem wychowania fizycznego) powinien w przyszłości przynieść dobroczynne rezultaty.

Ustępujący zarząd otrzymał absolutorium i podziękowanie przez aklamację. Nowe władze nie różnią się niczym od poprzednich.

Uderzała nieobecność na zebraniu delegata okręgu śląskiego p. kom. Hostyńskiego i członka komisji rewizyjnej p. Zaczyka (obaj Katowice). Czyżby to była demonstracja?

Ed. Gotard.

Sprawy łyżwiarskie

Podział na klasy przeprowadził Związek Łyżwiarski. Mistrzostwa w jeździe figurowej kl. A odbędą się w Cieszynie (30—31 stycznia), kl. B w Bydgoszczy, a kl. C w Łodzi (w tym samym terminie 1—2 lutego).

Mistrzostwa w jeździe szybkiej odbędą się w Warszawie, klasa A 23 i 24 stycznia, klasy B i C 6 — 7 lutego.

Zagranicą łyżwiarze nasi startować mają w następujących imprezach: mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej w Davos (Kalbarczyk, Nehringowa, ewentl. Lisiecki), igrzyska akademickie w Zell am See (Kalbarczyk, Lisiecki), mistrzostwa świata w Oslo (Kalbarczyk).

Jazda figurowa: mistrzostwa Europy w jeździe parami w Amsterdamie (Kalusowie) oraz mistrzostwa Europy panów w Pradze (Grobert?). Mistrzostw pań i mistrzostw świata uchwalono nie obsyłać.

Mecz łyżwiarski Polska — Niemcy w jeździe szybkiej zamierza urządzić PZŁ. Naszym zdaniem należałoby spotkaniem tym objąć również jazdę figurową, by dostarczyć w ten sposób zawodnikom poważnego przeciwnika.

Mamy długi, ale wykluczamy likwidację

Tak można by mniej więcej streścić oświadczenie pisemne Zarządu Toruńskiego K.S. 29, które otrzymaliśmy w związku z informacją wydrukowaną w Nr. 98 naszego pisma p. t. „Kluby na sprzedaż w Toruniu".

Długi klubu sięgają rzeczywiście sumy około 1800 zł, lecz znajdują całkowite pokrycie w wartości ruchomości i sprzętu lokalnego. Mimo trudnej sytuacji T.K.S. nie szukał ratunku w „sprzedaży klubu", lecz operację podobną proponowano mu w 1935 r. ze strony K.P.W. Pomorzanin. Oczywiście pozostała ona bez odpowiedzi.

Dla całkowitego wyjaśnienia sprawy informujemy, że prezesem T.K.S. 29 jest p. Alfons Barcewicz i życzymy toruńskiej placówce sportowej pomyślnego rozwoju.

Z teki medycyny sportowej

Budowa ciała — a sprawność

...istnieje ... zależność między budową ciała a ogólnym stanem zdrowia. Sprawność sportowa, a więc to maksymalne napięcie mięśni, w pewnym określonym wysiłku sportowym — zależy również od budowy ciała ..., od jego postawy fizycznej.

Postawa ciała — to wyraz ukształtowania konstytucjonalnego i kondycjonalnego. Na konstytucję składają się czynniki wrodzone, z którymi w ocenie sprawności sportowca — lekarz sportowy musi się liczyć. Czynniki zewnętrzne, a więc warunki, w jakich wzrasta kandydat na sportowca — te stanowią o jego kondycji, formie. Stan zdrowia, przebyte choroby w okresie dzieciństwa, szczególnie choroby płucne, następnie tryb życia — to wszystko skłania się na sprawność ... kandydata.

...y niejednokrotnie za dużo od ...nie biorąc pod uwagę, że jego ... w okresie maksimum (co tylko ... się dać) — że jego sprawność nie ... wyłącznie od treningu, ale od cech ...nej postawy ciała, od wytrzymałości ...zależnej od ustroju, a więc indywidualnej.

Wadliwa postawa ciała sprowadza wiele ..., między innymi zaburzenia przewodu pokarmowego, częste bóle głowy, oraz wiele innych. Są takie zdania i uwagi lekarzy zajmujących się dziedziną sportu — np. ... — którzy w pewnych wypadkach ... następstwo wadliwej postawy widzą ... występujące opadnięcie trzew i na ...ym zaparciu. Inny uczony Beukast, ...erdzi, że mechanizm nerwowy cierpi w wypadku wadliwej postawy ciała. Jak wiemy, w sprawności sportowej, która między innymi wymaga nadzwyczajnego uzgodnienia między reakcją mięśniową a nerwową — nie raz widzimy okresy gwałtownego załamania się. Zdarza się to szczególnie w sporcie takim — jak boks, walka zapaśnicza — a więc w tych rodzajach sportu, w których system nerwowy włączony jest w sposób wybitnie zaborczy przez układ mięśni.

Najczęściej w życiu, a niejednokrotnie wśród kandydatów na sportowców, a nawet i wśród starych sportsmenów spotykamy dwa zasadnicze typy postawy wadliwej. Te wadliwe typy podaje w swojej klasyfikacji postaw dr. Lorett, który wprowadza odpowiednią nawet nomenklaturę dla jej określenia. Spotykamy t. zw. „postawę zmęczenia", która charakteryzuje się wysunięciem głowy i brzucha ku przodowi (patrz rys. postawa „D"), następnie opuszczeniem klatki piersiowej i żeber ku dołowi i nadmiernym wygięciem naturalnej krzywizny pleców.

Ten typ budowy ciała cechuje słaby rozwój mięśni, a bardzo często opadnięcie trzew. Kandydat na boksera, jeżeli ma typ „postawy zmęczenia", nigdy nie będzie wykazywał wybitnej sprawności.

Druga wadliwa postawa według Lorett'a stanowi t. zw. „postawa kogucia". Charakteryzuje się ona tym, że barki są nadmiernie wygięte, poza tym istnieje znaczny stopień skrzywienia kręgosłupa ku przodowi. (Sportowcy-gracze w piłkę nożną, patrz postawa „C").

Ciekawą jest uwaga jednego z niemieckich lekarzy sportowych Kohlrausch'a, który zauważył, że budowa ciała mniejszą odgrywa rolę w zespołach wytrenowanych, niż niewytrenowanych. Między innymi spostrzeżeniami podaje ów lekarz, że dla wyników w biegu na 100 mtr na Olimpiadzie w r. 1928 wzrost nie był bynajmniej cechą charakterystyczną. Lekarz ów segreguje zresztą zupełnie słusznie, zależność sprawności sportowej z budową ciała na:

1. zależność z wzrostem,
2. zależność z wagą,
3. zależność poszczególnych organów, a więc nóg, rąk w stosunku do całego ciała.

Wzrost osiąga największe tempo w wieku przejściowym osobnika. Współzależność ze wzrostem największa jest dla rzutów z rozbiegiem, dla skoków, biegu, natomiast na ogół mała jest zależność wzrostu w przypadkach gier ruchowych, nawet boksu. Jeżeli chodzi o wagę, istnieje ścisła zależność sprawności od wagi. Siła mięśni zależy również od wagi ciała. Przy wszelkich rzutach waga jako czynnik bezwładności—będący punktem zaczepienia w wyrzutach—dysk, oszczep — gra b. wybitną rolę. Przy skokach i biegach w ogóle w ruchach współzależność z wagą jest daleko mniejsza. A nawet powiedziałbym: zwiększona waga nieproporcjonalna do wzrostu jest przeszkodą w uzyskaniu jaknajwiększej sprawności ciała.

Na zakończenie podam klasyfikację postawy ciała ludzkiego, przyjętą w ogóle. Jest to ocena, podana przez Harvard'a (Ameryk.) Uwzględnia on cztery grupy postawy, oznaczone literami A. B. C. D. Znajomość tych typów budowy ciała jest rzeczą bardzo ważną, zarówno dla każdego młodego sportowca, który odpowiednio może skorygować błędy w swojej postawie, jak również dla każdego człowieka, którego tryb życia, nieraz siedzący, nagina i kształtuje wadliwie.

POSTAWA WZOROWA A.

a) głowa prosto na jednej linii z klatką piersiową, biodrami i stopami,

b) klatka piersiowa wzniesiona ku górze i podana naprzód.

c) brzuch płaski lub zlekka wciągnięty.

d) plecy wygięte łagodnie i naturalna krzywizna.

POSTAWA DOBRA B.

a) głowa nieco nadmiernie podana ku przodowi,

b) klatka piersiowa nieco za mało wzniesiona ku górze i naprzód,

c) brzuch i plecy prawie jak w postawie wzorowej,

POSTAWA WADLIWA C.

a) głowa zbyt wyciągnięta ku przodowi pod klatką piersiową,

b) klatka piersiowa płaska,

c) brzuch nieco zwiotczały, wypukły, wygięty naprzód,

d) plecy zgarbione.

POSTAWA ZŁA D.

a) głowa bardzo wysunięta naprzód,

b) klatka piersiowa b. płaska lub zapadnięta,

c) brzuch mocno wystający lub opadający ku dołowi,

d) plecy wybitnie zgarbione.

E. Ł. lek. sport.

A B C D

Konferencja klubów wojskowych

Konferencja wojskowych klubów sportowych odbyła się w sobotę w Warszawie. W konferencji poza delegatami wzięli udział przewodniczący Rady Naukowej Wych. Fiz. gen. Rouppert, dyrektor PUWF-u gen. Olszyna-Wilczyński, szef gabinetu MSWojsk. płk. Kiliński i inni.

Postanowiono nie zadowolić się wyłącznie pracą wszerz, ale zwrócić baczną uwagę na sport zawodniczy i rekordowy. Oficerowie i podoficerowie do lat 38 obowiązani będą należeć do WKS-ów i w ich szeregach czynnie uprawiać sporty.

Obowiązek uprawiania sportów nie tylko dotyczy oficerów i podoficerów. Czynnym sportowcem będzie musiał być każdy szeregowiec.

W pierwszym rzędzie zalecono WKS-om sporty prawdziwie męskie jak boks, szermierkę, hippikę czy pływanie lub kolarstwo i oczywiście piłkę nożną. Te gałęzie sportu uznano za bardzo korzystne dla żołnierza.

Od roku przyszłego rozgrywane będą okręgowe mistrzostwa we wszystkich gałęziach sportu. Dalej przewidziane są ogólnopolskie mistrzostwa wojskowe.

W mistrzostwach tych będą mieli prawo startować tylko żołnierze czynnej służby. Cywile, natomiast, choć dla nich bramy klubów nie będą zamknięte, będą musieli ograniczyć się do uprawiania sportu w ramach obecnych i będą mogli brać udział w mistrzostwach ogólnopolskich. Natomiast dla wojskowych dostęp do zawodów ogólnopolskich będzie dozwolony.

Mimo swoistego charakteru WKS-y nie biorą rozłąki ze sportem społecznym. Wszystkie będą musiały należeć do ogólnopaństwowych związków i będą mogły nawiązywać kontakt z poszczególnymi — cywilnymi klubami.

Rezygnacja jako metoda nauki?..

Wyścig Berlin - Warszawa, świetna szkoła dla naszych kolarzy, musi być utrzymany

Po tegorocznej porażce z Niemcami Związek Kolarski ogarnęło zniechęcenie. Niema w tym nic dziwnego: „katzenjammer" po laniu jest uczuciem bardzo pospolitym. Trzeba mieć stalowe nerwy i głębokie przekonanie o słuszności obranej drogi, by po klęsce nie zgubić równowagi ducha.

Zwłaszcza, że nie była to pierwsza porażka. Historia naszych stosunków kolarskich z Rzeszą notuje trzy mecze szosowe między Warszawą a Berlinem — i trzy bezapelacyjne przegrane. Tego ma Związek Kolarski zupełnie dosyć! W sferach kierowniczych zapadło mocne postanowienie niedopuszczenia do dalszych zwycięstw niemieckich. Rok 1936-ty zamknie okres naszych porażek i naszej niższości kolarskiej. W najbliższym sezonie przegrać z Rzeszą nie mamy już prawa — i nie przegramy!

SZCZEGÓLNY ŚRODEK

Tak sobie przysiągł PZTK, i z miejsca wziął się do realizacji uroczystego przyrzeczenia. Nie poszedł jednak wypróbowanymi drogami, nie użył zwykłych metod. Systematyczna praca, opieka trenera, zachęta dla starannych, nagrody dla najlepszych, zagraniczne wzory, międzynarodowe próby—to wszystko dobre dla innych związków, odpowiednie dla zrutynizowanych kolarzy cudzoziemskich, nie dla nas! My na klęski wynaleźliśmy inne niezawodne lekarstwo: przestajemy walczyć...

Projekt zniesienia wyścigu Berlin — Warszawa jest rozważany w łonie naszego Związku zupełnie poważnie. To nas zmusza do zajęcia się tym pomysłem, który tak razi swą naiwnością i prymitywizmem, że w normalnych warunkach nie łatwo byłoby znaleźć śmiałka dla zgłoszenia podobnego wniosku.

Inicjatorzy nie zdają sobie sprawy, jak wielkim dobrodziejstwem dla kolarstwa polskiego jest wyścig berliński. Skreślenie go z kalendarza sportowego oznacza wyrzeczenie się jedynej imprezy, która wiąże nas z Zachodem. Cofniemy się wówczas do sytuacji sprzed trzech lat, kiedy staliśmy na uboczu nurtu wielkich problemów kolarskich, kiedy nie należeliśmy do Europy kolarskiej kiedy clou sezonu stanowił wyścig w Chorzelach czy bieg w Kątach

A GDZIEŻ PODNIETA?

Zawodnikom zabraknie wtedy najpoważniejszej podniety, zabraknie naturalnego ciągu do góry, dążenia do doskonałości. Czy sądzicie, że puchar miasta Ciechanowa lub nagroda „Gazety Lwowskiej" jest w stanie zdopingować Starzyńskiego do wielotygodniowego treningu i zastąpić zastarzałą rywalizację z Fritzem Schellerem lub wytrwałym Hauswaldem? Czy naprawdę kolarstwu polskiemu przysłuży się okoliczność, że Kapiak będzie się dociągał do poziomu Napieraly, a Zieliński starał o przewyższenie Oleckiego, zamiast dążyć do standartu międzynarodowego, do klasy znakomitych szosowców niemieckich?

Rezygnacja z wyścigu Berlin — Warszawa stworzy w naszym sezonie pustkę nie do zapełnienia. Zabraknie najważniejszego motoru pracy, zabraknie ochoty do walki, zmniejszy się zainteresowanie, zaczniemy znowu się nudzić, dusząc się we własnym sosie.

FANTAZJE...

Niech nikt nie próbuje wytłomaczyć, że zamiast Niemców, można sobie dobrać na przeciwników Francuzów czy Rumunów. To mrzonki! Wyścig dookoła Rumunii nie posiada walorów propagandowych, a z punktu widzenia sportowego jest próbą tylko dla czterech wybrańców.

Wyścig Warszawa — Berlin — Paryż odbędzie się w snach marzycieli. Amatorzy żadnego z tych trzech państw nie są w stanie odrabiać dystansu o skali Tour de France i nie mogą poświęcać ani dwu tygodni na wyścig, ani dwu miesięcy na przygotowania. Zresztą nasz Związek Kolarski też nie wierzy w urzeczywistnienie tego planu: na kongres U. C. I. (4 i 5 grudnia w Zürichu) nie zgłoszono do terminarza międzynarodowego żadnych dat, a rozmowy z Francją dotąd jeszcze nie zostały podjęte.

KOGO MAMY BIĆ?...

Próba zastąpienia wyścigu berlińskiego biegiem przez trzy państwa jest zresztą nielogiczna już w samym założeniu. Jeśli odwracamy się od dotychczasowej imprezy ze względu na trwałe niepowodzenie, to jakiż sens ma angażowanie się w wyścig jeszcze trudniejszy? Kogo mamy tu bić? Francję? Niemców?...

Polskie kolarstwo szosowe znajduje się na dobrej drodze rozwojowej; na drodze tej zachwiało się w sezonie bieżącym z winy kierowników sportowych Związku. Czyżby do błędów dotychczasowych chciał PZTK dołączyć największą przewinę, w postaci zamknięcia jedynego okna na świat, w postaci odebrania szosowcom szerszego oddechu?

Kolarstwo mogłoby się wyrzec spotkania z Niemcami tylko wówczas, gdyby istniał inny partner na równie wysokim poziomie sportowym, równie blisko położony i równie chętny do walki. Takiego niema, dlatego też mecz z Rzeszą musi być utrzymany.

Ratować się przed klęskami można zresztą w bardziej dowcipny sposób, niż przez utrącanie imprez. Te sposoby zna przecież i nasz Związek Kolarski, skoro projektuje szereg reform w przyszłorocznym programie.

DOBRE POMYSŁY

Myśl rozbicia szosowych mistrzostw Polski na trzy wyścigi jest projektem szczęśliwym. Aby wyeliminować przypadkowość, koszulkę mistrzowską ma w przyszłości otrzymywać kolarz, który w trzech próbach uzyska najlepsze lokaty.

Każdą z tych prób należałoby oprzeć na innych podstawach. Proponowalibyśmy naprzykład: 100 klm. na czas, 150 km. wyścigu górskiego i 250 km. wyścigu płaskiego ze startem wspólnym. Taka kompozycja pozwoli na wyłonienie najwszechstronniejszego zawodnika.

Ale to dopiero pierwszy krok. Związek powinien sięgnąć dalej. Trzeba ożywić zamarłe ośrodki szosowe, zużytkować obu trenerów kolarskich, obmyśleć racjonalne przygotowanie do wyścigu Berlin — Warszawa, a wreszcie zastanowić się nad zaproszeniem szosowców zagranicznych do naszych wyścigów klasycznych.

W zakresie propagandy opłaciłoby się — chociażby kosztem pomocniczego zastrzyku finansowego — wskrzesić wyścig Kraków — Lwów. Należałoby również opracować plan startów prowincjonalnych czołowych szosowców warszawskich, których supremacja jest w tej chwili tak wielka, że śmiało w głuchych okręgach odgrywać mogą pionierską rolę „latających nauczycieli".

Tą drogą trzeba iść naprzód. Tak pracując, doczekamy się zwycięstwa nad szosowcami Rzeszy!

Jan Erdman

Możliwość zwycięstwa Polaków — oczach naszego karykaturzysty

Cała Polska w sznurach ringu

GOPLANA (INOWR.) — ASTORIA (BYDG.) 11:5

Zawody te miały wykazać obecną siłę drużyny inowrocławskiej po zasileniu jej zawodnikami byłej Cuiavii.

W wielkiej formie znajduje się Rogowski. Obok niego dobrze zaprezentowali się jeszcze Łada I i Mrozowski. Reszta bardzo słaba, wykazująca wyraźny brak treningu.

Aspiracji Astorii do tytułu mistrza drużynowego Pomorza nie można pojąć. Najlepiej jeszcze sprezentował się młody zawodnik Wandzlewicz, walkę swą miał wysoko i bezwzględnie wygraną, chociaż sędzia widział tylko remis. Reszta, poza Urbaniakiem, nie dorosła jeszcze do walk o mistrzostwo drużynowe Polski.

Łada I (Gopl.) w muszej, po dwu prawie równych starciach prowadzi wysoko w trzecim i wygrywa z Wypijewskim (A) na punkty.

Łada II (Gopl.) w koguciej, remisuje z Wandzlewiczem, który miał bezwzględną przewagę we wszystkich starciach.

Rogowski (Gopl.) w piórkowej z miejsca zaznacza swą przewagę nad Wojtkowiakiem (A), który z wysiłkiem dotrzymuje końca walki.

Tomaszewski (G) w lekkiej, remisuje z Przybylskim (A). Oba, nowicjusze, lepszy jednak goplanista, któremu należało się zwycięstwo.

Mrozowski (G) również w lekkiej, bezustannie punktując lewą prostą wygrywa na punkty z Radomskim I (A).

Pierard (G), w półśredniej, ma wygraną z Frodysem (A), dawniej Makabi — Warszawa, jednak sędzia daje tylko remis.

Urbaniak (A) w średniej zwycięża Lewandowskiego (G) na punkty. Może tutaj remis byłby słuszniejszy. Goplanista słaby.

Leśniak (G) w półciężkiej bezustannymi zrywami atakuje Borożyńskiego (A) i wygrywa na punkty. Boksu w tej walce napewno nie było.

Sędziował p. Andrzejak z Poznania optycznie dobrze, jednak podane przez niego wyniki podlegają dyskusji. Publiczność: 500 osób. Organizacja zawodów dobra. (E. K.).

NARYBEK POZNANIA.

Pierwszy krok bokserski w Poznaniu wykazał znacznie lepsze przygotowanie narybku bokserskiego aniżeli w latach poprzednich. Dobrze zaprezentowali się zwłaszcza zawodnicy w wagach: muszej, koguciej i lekkiej. W wadze średniej ponad poziom wybił się Jarczyński z Warty, który wykazał bardzo wielkie walory bokserskie: szybkość i uderzenia seriami. Bardzo dobrą kondycję fizyczną wykazali bokserzy mistrza okręgu, H.C.P., lepsi zwłaszcza w cięższych wagach, o które tak trudno we wszystkich klubach i wszystkich okręgach.

W finale pierwszego kroku pokonał w wadze papierowej Połowczyk (Warta — Tomkowiaka (KPW), w muszej Biskup (HCP) — Wawrzyniaka (Warta), w koguciej Vogt II (Warta) wygrał na punkty z Kilińskim (Warta), w piórkowej Kowalski (Warta) zwyciężył Szulca (Warta), w lekkiej Lewandowski (HCP) pokonał Skromnego (Warta) w średniej Jarczyński (W) pokonał Foltyna (HCP), w półciężkiej Szemborski (HCP) pokonał Adamczyka II (HCP). W wadze półśredniej rozegrano półfinał. Maciejewski (Warta) pokonał swego kolegę klubowego, Heinzego. Finał pomiędzy Maciejewskim a Zbytkiem z Warty odbędzie się przed spotkaniem Poznań — Śląsk. W wadze ciężkiej zgłoszono dwóch zawodników — Weisego z Deutscher Sport Club i Kasperczyka z KPW. Z powodu nie stawienia się Kasperczyka walka się nie odbyła. (ss)

SOSNOWIEC. Mistrzostwa bokserskie kl. B. W niedzielę odbył się w Sosnowcu mecz bokserski o mistrzostwo kl. B Śl. O. Z. B. między Makabi sosnowiecką, a Strzelcem z Katowic. Ponieważ trzej zawodnicy Strzelca mieli malarię, a dwaj nie stawili się Makabi wygrała mecz walkowerem 16:0. W spotkaniu towarzyskim wygrali gospodarze 12:4. Wyniki poszczególnych spotkań były następujące w. musza: Gryzgryn (M.) wygrywa walcowerem z powodu niedopuszczenia do walki Żelaznego przez lekarza. Weigrün wygrywa przez techn. k. o. z Chmielem (S.) w. piórkowa: Bajtner (M) wygrywa w 1 rundzie przez k. o. z Krajewskim; w. lekka: Majzner (M.) zyskuje punkty walcowerem wobec braku przeciwnika; w półśrednich: Banmer (M.) przegrywa na punkty z Gburskim; w. średnia: Dawidowicz (M.) wygrywa w. o. z powodu braku przeciwnika; w. półciężka: Moszkowicz (M.) wygrywa w 2 minucie przez techn. k. o. z Rowilinem; w. ciężka: Złotnik (M.) zostaje zdyskwalifikowany za nieprawidłowe uderzenie Szostaka. Sędziował w ringu p. Rzymsan, punktował p. Kocur.

●

PIĘŚCIARZE POGONI JADĄ NA WOŁYŃ

Bokserzy Pogoni, wyjeżdżają w nadchodzącą niedzielę do Równego, gdzie rozegrają mecz z mistrzem Wołynia, Strzelcem z Janowej Doliny. Pogoń wyjeżdża w następującym składzie: Musiał, Warczewski, Veit. Wróbel I, Wróbel II, Samborski, Ziółkiewicz, Niemiec. (K)

SKANDALICZNE ELIMINACJE W TARNOPOLU

Celem ustalenia składu reprezentacji Tarnopola na mecz ze Lwowem (6 grudnia), zorganizował Podokręg L.O.Z.B. w Tarnopolu zawody eliminacyjne, które zakończyły się kompletnym skandalem i stały na niższym poziomie, aniżeli „pierwszy krok bokserski".

Zapowiedziano 8 par, a walczyło tylko 5, z tego tylko jedna wyznaczona do eliminacji a 4 pary sklejone „ad hoc".

Publiczność głośno demonstrowała przez kilkanaście minut, żądając zwrotu pieniędzy.

Sędziował w ringu b. słabo debiutant p. Halkowski, na pkty st. sierż. Kubiak.

Lipschitz, pięściarz Bar-Kochby rzeszowskiej, zasilił „Hapoel" tarnopolski. (Al.)

OŻAREK JEST NARAZIE SKOŃCZONY DLA BOKSU, gdyż po kontuzji ręki w Wejherowie nadwyrężenie wzmogło się i marynarz ma obecnie rękę w gipsie.

WĘGROWSKI NIE WALCZYŁ OSTATNIO, wpadł bowiem w lukę statku, tłukąc się dotkliwie. Obecnie jest zdrów i szykuje się do występu w reprezentacji Pomorza.

WKS. Flota w Gdyni po dwóch meczach z HCP 8:8 i Polonią (Leszno) 8:8 zakontraktowała spotkanie z Astorią (Bydgoszcz) 12 b. m.

4 NOKAUTY W OSTROWCU

Rewanżowy towarzyski mecz pięściarski między KSZO — T.F.Sz.J. (Tomaszów Mazowiecki) 12:2 (dwa punkty dla gości pochodzą z remisów). Walczyło 7 par.

Wyniki techniczne: w muszej Stachurski I (KSZO) wypunktował Warycha (Sz.J.), w koguciej Stachurski II (K) wygrał przez poddanie się Skowrona (Sz.J.), w piórkowej Wojsławski (KSZO) znokautował w 3-cim starciu Szmidta (F.Sz.J.) w lekkiej Krajewski (KSZO) remisuje z Pietraszkiem (F.Sz.J.), była to najładniejsza walka dnia.

W półśredniej Kocjan I (KSZO) wygrał przez nokaut techniczny z Pachlem (F.Sz.J.), w średniej Kocjan II (KSZO) remisuje z Gadajem (F.Sz.J.), w drugiej parze wagi średniej Frańczak (KSZO) wygrywa w drugiej rundzie przez techn. k.o. z dobrym Adamskim (F.Sz.J.).

Sędziowali w ringu pp. Okołow i Fijałkowski na zmianę, na punkty p. Zylberajch z Lublina. Wyniki walk słuszne.

Prezesem K.S.Z.O. wybrało walne zebranie inż. St. Poźniaka.

ROKOSZ W K. S. Z. STRZ. LUBLIN

W łonie sekcji pięściarskiej K. S. Zw. Strzeleckiego (Lublin), najsilniejszego klubu Lublina, wynikł konflikt, w konsekwencji którego wszyscy pięściarze tegoż klubu zażądali gremialnie zwolnienia. Zarząd KSZS do czasu powzięcia decyzji w tej sprawie zawiesił zbuntowanych bokserów w prawach członków klubu.

ÓSEMKA LUBLINA

Skład repr. Lublina na mecze z Krakowem i Lwowem w dn. 6 i 8 b. m. uległ pewnym zmianom i przedstawia się ostatecznie następująco: Stachurski, Wojsławski (KSZO), Zalecki (PKS), Akerman (Unia), Kocjan, Franczak, Kowalski (KSZO), Bąk (KSZS). Kierownikami ekspedycji są wiceprezes Lub OZB p. por. Kaja i kapitan Związkowy p. Szalak.

●

Brygada — Makkabi 10:6. Bokserskie „derby" Częstochowy o mistrz. kl. B śl.O.Z.B. wygrała po raz pierwszy Brygada. W ringu wynik brzmiał 6:6. Cztery punkty oddała Makkabi bez walki w wadze średniej i ciężkiej. Sędziował w ringu bez prawa głosu p. Wende. Punktował p. Sadłowski (obaj ze Śląska).

POZNAŃ NA ŚLĄSK.

Drużyna bokserska Poznania przeciw Śląskowi w najbliższą niedzielę wystąpi w następującym składzie: Sobkowiak, Janowczyk i Pela (Sokół), Walkowiak (HCP), Sipiński, Szulczyński i Szymura (Warta), Klimecki (HCP).

TARNOPOL — LWÓW

8 grudnia walczy reprezentacja Lwowa w Tarnopolu. Przypuszczalny skład Tarnopola przedstawia się następująco: (od wagi muszej): Dajczak Podilla, Hass (ŻRKS), Katz (Jehuda) Kotlar (Hapoel), Katz II (ŻRKS), Hans (ŻRKS), Paszczyn (Podilla) i Żozulak (Podilla).

NIE BĘDZIE ROZŁAMU W PABIANICACH

Secesja, jaka groziła pierwszej w Polsce sekcji bokserskiej Kruschendera w Pabianicach, na tle rozżalenia na sędziego p. Milsza, który prowadził ich mecz z Geyerem została szczęśliwie zażegnana dzięki interwencji prezesa klubu dyr. Kokielego. Zarząd klubu sprawę p. Milsza kieruje do władz okręgowych i zastrzega się najkategoryczniej przeciwko wyznaczeniu go na zawody, w których startować będą zawodnicy pabianiccy.

W sprawie krzywdzącej decyzji sędziego p. Lewensteina z Warszawy, w meczu Geyer — Makkabi, odnośnie walki Ostrowski — Pilnik, klub łódzki odwołuje się do Wydziału Spraw Sędziowskich Polskiego Zw. Bokserskiego, wskazując na zgubne skutki podobnych niesprawiedliwości.

BIENIEK I RAKOCZY

walczyli w ramach meczu bokserskiego Ruch — Wisła w Krakowie. Niespodziewanie zwyciężył Rakoczy

Odpowiedzi Redakcji

P. H. Szreter W-wa. 1500 — 3:54.2 (rekord Polski). 5 km — 14:33.4 (rekord Polski). 10 km 31:41.4 (30:11.4), skok w dal 7.19 (7.38), oszczep 73.27 (rek. Polski), młot 44.05 (rek. Polski, 10-ciobój 6872 pkt.

P. Piekarski, Gniezno. Nie możemy ryzykować nazwisk wobec nieczytelnego tekstu.

P. N. Gold, Radom. Wiadomość o jubileuszu damy chętnie z fotografią.

P. „Be - Wu", Velke Biestowany. Transakcję taką można załatwić tylko prywatnie, w klubie. Sklepy używanych przyborów nie kupują.

WIKTOR JUNOSZA

SŁOWO HONORU

POWIEŚĆ Z ŻYCIA KOLARZY

11)

Ledwie odszedł Gąsiorek, zbliżył się Turczyn.

— Co tam ten głuptas ci opowiadał? Gratuluję ci doradcy!

— Lepszego nie mam. Czy mam do ciebie się zwracać, po wczorajszym?...

— Zwariowałeś z temi pretensjami. Spuchłeś, więc nie mogłem czekać. Czy miał wygrać Rawicz? Też coś... Wygrałem etap dla „Ramony", a ty masz pretensje?

— Gdybyś ty uciekł, jabym Rawicza nie podciągał.

Ależ bracie, to się stało z konieczności, bośmy nie ustalili jak należy planu... Właśnie chciałem teraz o tym pogadać. Proponuję, żebyśmy uciekli razem, ale dopiero po minięciu Kartuz. Wtedy już nas nikt nie dopędzi. Wczoraj atakowałeś za wcześnie. Dziś nie będziemy się spieszyli, będziemy tylko jechali razem z resztą, a tuż za Kartuzami ja zasprurtuję, ty siądziesz mi na kółku poszli!...

— Czy mogę ci wierzyć? Oparzyłem się już tyle razy!

— Nie bądź dzieckiem. Chodzi mi przecież o to, by być pierwszym w Gdyni, tak jak pisaliśmy w liście do prasy. To kwestia honoru Więc jeśli ci proponuję wspólny plan, to w naszym własnym interesie przede wszystkim. Nie pójdę przecież umawiać się z Rawiczem!

— Ale z Malinowskim... — rzucił niespodziewanie Falecki.

— Z Malinowskim? Aha, to pewnie ten kretyn ze sklepu już strzępił jęzor. Owszem, mówiłem z Malinowskim. Chodziło o to, co ma być na kolację, bo wczoraj byli niezadowoleni. Lecz nie ma czasu na gadanie o takich głupstwach. Mogę wreszcie na ciebie liczyć? Mam dziś taką okazję, jak rzadko. Czy przez zazdrość chcesz wszystko popsuć?

— Zgoda! Ale jeśli dziś postąpisz ze mną nieuczciwie wtedy...

Turczyn był wyraźnie uradowany.

— Masz rację, byłem jednak nie w porządku. Wybacz mi. Nie powtórzy się to już nigdy. Niedoceniałem cię, widzisz, i dlatego... Dziś przekonasz się, że Turczyn umie być dobrym kolegą.

Podali sobie ręce.

— Co do mnie — mówił Olek — czuję się dziś zdolny do wysiłków rekordowych. Chcę pokazać wreszcie, com wart. Takiej koalicji jak my, nikt nie pokona!

— Zwyciężymy!

o — o

— No i cóż, panie Rawicz, nie spełnia pan swych zapowiedzi! — rzucił mimochodem, z lekkim odcieniem ironii, reprezentant jednej z gazet pomorskich. — Miał pan już w pierwszym etapie pokazać wszystkim tylne koło, i jakoś nic. W Gdyni może też tak się zdarzyć... Nie trzeba się chwalić przedwcześnie!

— Może pan być pewny, że ten etap wygram!

— Ale pierwszy pan przegrał!

Rawicz uśmiechnął się. — Tak już jest na świecie. Trzeba czasem być drugim, żeby później zwyciężyć. Chcę przez to powiedzieć, że dobry taktyk musi umieć oszczędzać siły...

o — o

Długi wąż kolarzy pełzł niemrawie po wijących się drogach kaszubskiej Szwajcarii; barwne koszulki jeźdźców harmonizowały z ciemną zielenią malowniczo rozrzuconych po obu stronach szosy drzew i krzewów, które pokrywały już duże plamy żółtych zwiędłych liści. Myślało się chwilami o smętnej polskiej jesieni, a chwilami o bujnym, radosnym, pełnym tryskającej energii lecie.

Kolarze nastrojeni byli raczej „na jesienno": wlekli się powoli, nieprzerwanym sznurem, trochę zaspani, milczący i niechętni. Jeden tylko Kłak, na czele kolumny, był w dobrym humorze. Rzucał niezbyt wytwornymi dowcipami na wszystkie strony, szczególnie gdy widział na skraju drogi zaciekawionych wieśniaków. Wszczynał z nimi, w przejeździe, krótkie rozmówki, których „pointe'y" wywoływały głośny śmiech kolegów.

W pewnej chwili kolumna dopędziła jadącego na rowerze kominiarza z tradycyjnym wysokim cylindrem na głowie. Kłak aż ryknął z radości. Podjechał, chwycił kominiarza pod rękę, po tym zaczął się z nim przemocą całować, wreszcie zerwał mu z głowy cylinder i jął gwałtownie uciekać...

Kolarze mijali obrabowanego jeden po drugim, usiłując zepchnąć go do rowu. Jakiś bardziej litościwy, włożył mu na głowę swój wielobarwny kaszkiet, co wywołało nową salwę śmiechu.

— Co za hołota — burknął sam do siebie jeden z kolarzy, młody chłopak o bladej ascetycznej twarzy.

Usłyszał to Falecki i spojrzał przyjaźnie w stronę nieznajomego.

— Skąd jesteś — zapytał, zbliżając się.

— Z Warszawy...

— Tak? Jakoś nie spotkaliśmy się nigdy!

— Ja rzadko gdzie się pokazuję... Nie mam czasu. Zresztą traktuję sport — czysto po amatorsku...

— Ja przecież też!

— A rzeczywiście, wyglądasz pan niezupełnie na sportowego asa.

— Co pan przez to chce powiedzieć — przeszedł Falecki wślad za swym rozmówcą na stopę oficjalną.

— No przecież widać z twarzy, że pan nie tylko w nogach ma rozum...

— Mógłbym tę samą uwagę skierować pod pańskim adresem!

— Może. Jeżdżę tylko w czasie wakacji; jestem studentem Politechniki...

Dalszą rozmowę przerwało im zamieszanie, jakie wywołał upadek jednego z kolarzy, na którego najechało kilku innych, w tej liczbie Turczyn i Rawicz. Z ewenementu tego skorzystał Kłak i po chwili jego pomarańczowa koszulka, zakończona u góry czarnym cylindrem zniknęła za zakrętem.

Falecki miast gonić, czekał na Turczyna, który powoli wycierał się z kurzu i prostował skrzywioną kierownicę.

— Śpiesz się, tam Kłak zainicjował ucieczkę...

— Kłak? Albo go nie znasz? Dłużej jak na kilometr nie starczy mu ochoty...

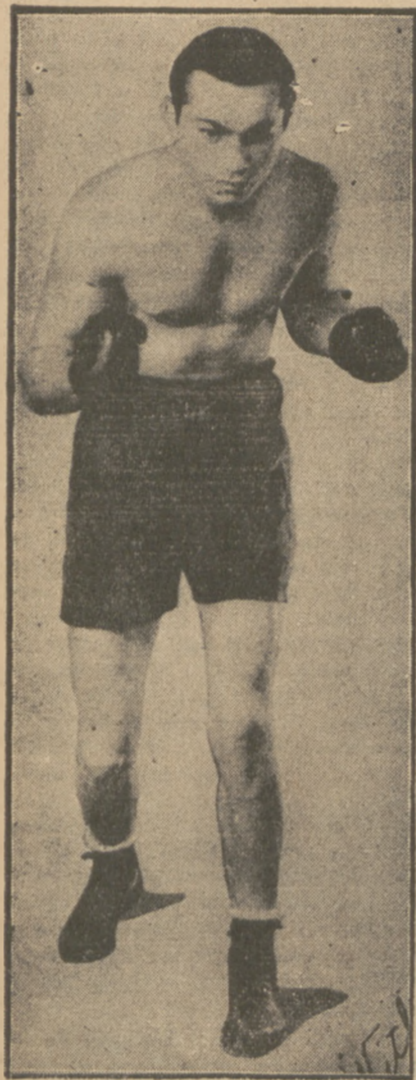
— Ale Rawicz za nim pędzi!

— Nie bój się, nie ucieknie i Rawicz...

D. c. n.

Błędny ognik ringów

Dżentelmen Barney Ross, niepokonany mistrz świata



NEW YORK, w listopadzie

Barnet David Rasofsky mógł zostać gangsterem. Zamiast tego został Barney Rossem...

★

Pojechałem do malutkiej wioski w stanie New York. Tu założył swój obóz treningowy Barney Ross, który pod koniec listopada broni swego tytułu mistrza świata wagi półśredniej w walce z Izzi Janazzo (mecz ten odbył. się, jak wiadomo w piątek wieczorem i zakończył się ładnem zwycięstwem punktowym Rossa). Jest tu od paru tygodni. Ale jak mówi jego pękaty manażer Sam Piano, który przyszedł po mnie na dworzec, Ross nie jest szczęśliwy.

ROSS NIE LUBI TRENOWAĆ

„Barney nie jest nigdy szczęśliwy gdy trenuje. Spokój działa mu na nerwy. Brak mu hałasu wielkiego miasta. Pan rozumie, to dziecko ulicy...."

Po paru minutach dochodzimy do willi; Barney Ross stoi w bramie parku otaczającego obóz treningowy. Nikt by nie przypuszczał, że ten maleńki, przystojny chłopak—czarne włosy są gładko przyczesane, oczy łagodne, na nosie nie znać ani jednego śladu ciosu, usta są wąskie — jest bokserem. Ma ciemno-szare ubranie sportowe, niepozorny, ale bardzo drogi krawat, palto deszczowe — wprost z Londynu. Możnaby przypuszczać, że to bogaty jedynak, jeden z owych młodych sportsmenów, którzy nie wiedzą, co robić ze swymi pieniędzmi.

W rozmowie nie robi też wrażenia boksera. Tak dalece, że jest to dlań aż szkodliwe. Amerykanie są przekonani, że dobry bokser jest czemś w rodzaju włóczącego się wilka. Gdy bokser czyta Szekspira lub jeździ z Chicago do New Yorku specjalnie na koncert (tak jak to robi Ross), zaczyna Yankes coś podejrzewać. Przekonał się o tym Tunney a Ross też nie jest za bardzo popularny, ten wróg amerykańskiej reklamy.

Amerykanie uważają, że dobry bokser musi być silny przynajmniej w gębie. Poza nokautem szanują oni tylko przepowiednię nokautu, połączona z pewną ilością obelg pod adresem przeciwnika.

Barney Ross zawodzi swych rodaków. Przypominam sobie bardzo dobrze scenę w pokoju hotelowym przed jego trzecim spotkaniem z Mc. Larninem. Reporterzy wszelkiemi siłami chcieli go sprowokować do wybuchu. Kłamano mu więc, że Mc. Larnin opowiadał straszliwe rzeczy o nim. Ale Barney potrząsnął głową. Nie, to niemożliwe, Jimmy jest kochanym chłopcem. Gramy ze sobą tyle w golfa. Nie, to zupełnie niemożliwe, żeby Jimmy to powiedział.

Barney Ross jest bowiem dżentelmenem.

★

Dżentelmen Barney Ross, pochodzi z dzielnicy, z której pochodzą nie dżentelmeni ale gangsterzy. Urodził się 23 grudnia 1909 roku w New Yorku, ale już w półtora roku po tym wyemigrowali jego rodzice do Chicago. Osiedlili się w najbiedniejszej dzielnicy, gdzie bójki uliczne są na porządku dziennym, gdzie gangsterzy polują na siebie z karabinami maszynowymi.

Ojciec Barneya otworzył tam maleńki sklepik z jarzynami. Sklepik nie wystarczał na utrzymanie 5 chłopców i 2 dziewczynek ! — Barney już w 8-ym roku życia musiał zarabiać.

DZIECIAK WALCZY O ŻYCIE

To było oczywiste. Bardziej skomplikowane były inne problemy. W dzielnicy, w której mieszka, walczą nie tylko dorośli, ale i mały; walczą kamieniami, połamanymi flaszkami, pięściami. Kto nie walczy, ten ginie.

Trzeba więc, tego uczy się Barney bardzo wcześnie, walczyć i zwyciężać; nie wolno się litować nad pokonanym, inaczej jest się zgubionym.

Barney jest pojętnym uczniem. Walczy i zwycięża. Ale prawdziwie wielkie zwycięstwo odniesie dopiero później.

Gdy ma 10 lat wraca ze szkoły do domu, by się dowiedzieć, że gangsterzy zastrzelili jego ojca za ladą sklepu. Momentalnie orientuje się, że i jego spotka taki los, jeśli nie wyrwie się z tego otoczenia, z pod tych wpływów z pod rządzących tu praw.

Postanawia to zrobić, o to jest jego największe zwycięstwo. Gdyby tego nie zrobił, nie żyłby już dzisiaj. Gdy spacerujemy po pagórkach i lasach Ferndale, mówi Ross spokojnie: „Poginęły już te wszystkie dzieci, z którymi się bawiłem. Poginęły w walkach gangsterów na ulicach Chicago".

Ojciec umarł, matka prowadzi sklep: Barney i rodzeństwo pomagają. Ale Barney marzy tylko o wyzwoleniu. Wieczorem uczy się, chodzi na kursy stenografii. Gdy ukończył szkołę dostaje posadę buchaltera, za 20 dolarów tygodniowo.

NARESZCIE DLA PRZYJEMNOŚCI

Na ulicach Chicago walczył o swe życie, teraz walczy dla przyjemności: po ukończeniu pracy idzie do swego klubu i trenuje.

Boks staje się jego światem. Wygrywa szereg walk, sforuje się na czoło amatorów Chicago, wygrywa słynny turniej o złote rękawice. Wszystko to dzieje się w roku 1928.

Wciąż marzy o tym, żeby zarabiać pieniądze, tyle pieniędzy, aby wyrwać swą matkę i rodzeństwo z przeklętej dzielnicy. Nie przychodzi mu jednak nigdy do głowy, aby zarabiać pieniądze boksem. Boks jest dla niego sportem, odpoczynkiem, przyjemnością. Pieniądze zarabia się w biurze...

Odrzuca więc szereg propozycyj manażerów i bokserów, ulega dopiero namowom starszego brata. Zostaje w roku 1929, jeszcze jako piórkowiec, zawodowcem.

Jego pochód triumfalny jest powszechnie znany. Zostaje mistrzem świata wagi lekkiej, potem półśredniej. Od roku 1931 przegrał jedną walkę i raz zremisował; zarobił masę pieniędzy i zarobi jeszcze więcej. Ale nie wiele wie o tym. Pozostał w głębi serca amatorem. Jego manażer Brzuchaty Pian, załatwia za niego wszystkie interesy.

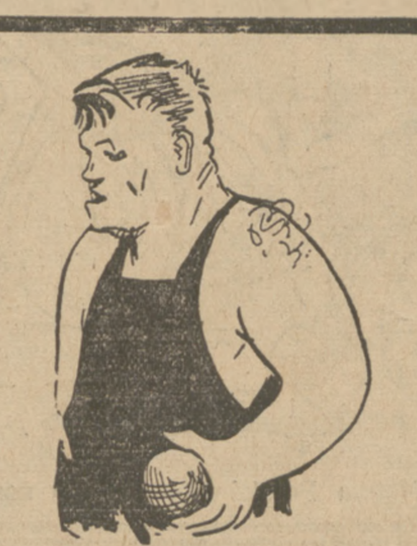
Jeśli można mu wierzyć, a czasem można wierzyć, nawet manażerom, Ross nie ma pojęcia ile zarabia.

Pozostał w głębi serca amatorem i wielu zarzuca mu, że i jego styl pozostał amatorski. Gdyż Barney Ross, to wie każdy, nie umie nokautować.

Ale zato jest bokserem. Jego lewy prosty — nawet na sparringach w Ferndale — jest małym cudem. Strzela go z szybkością karabinu maszynowego, detonuje nim, denerwuje. Nogi tańczą koło przeciwnika, oddalają wciąż cel dla jego pięści, niszczą jego balans.

Głowa Rossa jest jak błędny ognik: można w nią celować, ile razy się chce, ale nie można jej trafić. Nie, prawa nie eksploduje, musi trafić dokładnie „na punkt", przeciwnik musi na nią wpaść, aby narodził się nokaut.

Ale cóż to szkodzi. Boks nie jest bijatyką. Barney Ross nie jest włóczącym się wilkiem. Za trudno mu przestać być dżentelmenem, aby popaść znowu w grzechy młodości. Może poprostu widział w swej młodości za dużo zmiażdżonych członków, za dużo krwi, aby szukać tego jeszcze w sporcie.



Z MIOTACZA — BOKSEREM

Słynny rekordzista świata w rzucie kulą, Amerykanin Torrance, który zawiódł na Olimpiadzie zdecydował się obecnie zmienić specjalność i zostaje... bokserem! Oczywiście wagi cężkiej. Pierwszy występ Torranca w ringu nastąpi dn. 10.XII. w N.-Yorku. Przeciwnik — Oven Flynn



POWITANIE KAPITANÓW

przed meczem Berlin — Kraków.

Sędziowie na żołdzie klubów

Paskudna afera w piłkarstwie czeskim

Brno, w listopadzie

Opinia sportowa Czechosłowacji poruszona została ostatnio niezwykłą aferą, jaką wykryto w naszym mieście.

Stosunki w czeskim piłkarstwie w ostatnich latach nie były zachwycające, ostatnio stały się wręcz nieznośne. Nic dziwnego, że szereg pism w trosce o przywrócenie środowisku piłkarskiemu dobrego imienia walczy energicznie z panoszącą się korupcją.

Clou — to ujawniona afera. Oto wyszło na jaw, że od dłuższego czasu niektóre kluby opłacały sędziów. Odbywało się to w sposób bardzo delikatny i dla sędziów „tajemniczy". W przerwie znajdowali sędziowie w swoich portfelach pozostawionych w szatniach „drobne" sumki.

Podniósł się krzyk, gdyż poderwano autorytet sędziów...

Długo trwało zanim ukazała się oficjalna enuncjacja sędziów czeskich. Brzmi ona więcej niż dziwnie. Oto sędziowie komunikują, że „żadnej afery nie było. Raz tylko zdarzyło się, że sędziemu prowincjonalnemu, przybyłemu z daleka, gospodarze, w taki, niecodzienny sposób zwrócili koszty przejazdu"!

Oryginalne to tłomaczenie nie zadowoliło jednak opinii, która wykazuje wyraźne niezadowolenie spowodu widocznej tendencji tuszowania afery.

A tymczasem sytuacja w lidze jest bardzo ciekawa. Ostatnie dni wykazują tendencje zwyżkowe u Slavii, która po wielkich trudach (i tranzakcjach) zdołała odmłodzić zespół. Starych „truposzów" sprzedała, nakupiła masę młodzików. Pożegnano się ze swoim standartowym obrońcą Żeniskiem, któremu najpierw zredukowano pensję do minimum, a potem wogóle za grosze sprzedano Viktorii Žižkov; między nieużytki poszedł słynny Pucz, Szimpersky i t. d.

Gorzej jest ze Spartą. Ta zawiodła się na swoich asach w finale Mitropacupu i postanowiła zaczerpnąć świeżej krwi. Sprawa była o tyle utrudniona, że w myśl obowiązującej umowy ze Slavią musiała Sparta wybierać między resztkami na które Slavia nie miała apetytu. Oba bowiem kluby ustaliły, że jeśli któryś z nich zainteresuje się jakimś graczem, drugi nie ma więcej prawa o niego się ubiegać. Sparta przyszła więc za późno, ale nie rezygnuje i szuka energicznie, wyprzedając jednocześnie swoich dotychczasowych graczy. Na pierwszy plan idzie Zajiczek, którego Sparta sprzedaje „loco" Francja.

Gorączkowe zakupy czynią i inne kluby. Jesienna tura mistrzostw została zakończona (pozostał jeszcze tylko jeden mecz do rozegrania), wszyscy więc zbroją się na wiosnę, wypróbowując nabyty materiał w czasie zimowych tournee, na które wybierają się niemal wszystkie czeskie drużyny w okresie Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Do klubów, którym poświęca się ostatnio wiele uwagi, należą przedewszystkiem Židenice. Kilka tygodni temu Zidenice odgrywały poważną rolę w piłkarstwie czeskim. Były właściwie trzecim zespołem za oboma „S". Raptem nastąpiło załamanie. Slavia złoiła Žideńcom skórę, to samo uczynił Prosiejów a w końcu i Viktoria Žižkov. Klub spadł odrazu z czoła na spód tabeli, i zrobiła się rewolucja. Kierownictwo złą sytuację składa na konto graczy, gracze mają pretensję do kierownictwa, a wszyscy razem zgodnie występują przeciw trenerowi, którego z miejsca zwolniono. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że jest to już z kolei szósty trener w czasie krótkiej zawodowej kariery Židenic. Klub zastanawia się obecnie, czy nie uderzyć się w piersi i zwrócić się po pomoc do Kalmana Konrada, który wyniósł drużynę „czerwonych" na wyżyny, z których teraz spadła. Jest z tym trochę trudna sprawa, bo z Konradem rozeszły się Židenice w niewłaściwy sposób i nie wiadomo, czy będzie chciał wrócić do Brna.

mil.

Ależ tak ćwiczy cała Europa!...

Jeszcze o spodniach gimnastyków i wynikach mistrzostw Polski

Omawiając tegoroczne mistrzostwa gimnastyczne Polski, odbyte w sobotę i niedzielę w Katowicach, z konieczności zacząć musimy od rzeczy błahej, wywindowanej na mistrzostwach do sprawy zasadniczej, która o mało nie sprowadziła za sobą skandalu. Chodziło o głupstwo, o spodnie gimnastyków śląskich, o czym zresztą jako jedyni podaliśmy; odważyli się oni zerwać z tradycją sokolą i zrezygnować z kostiumów, które początkiem swym sięgają gdzieś roku 1890, a więc powstały prawie 20 lat przed pierwszą olimpiadą w Atenach.

Zawodnikom śląskim chodziło o uzyskanie jak najlepszych wyników w mistrzostwach, zwłaszcza, że sygnalizowano start gimnastyków organizacyj niemieckich i żydowskich; nic też dziwnego, iż ślązacy sprawili sobie spodnie przystosowane do potrzeb gimnastyka-zawodnika, co zagranicą już dawno ma prawo bytu. Spodnie, jakich używali starzy sokoli są obcisłe i każda, nawet najmniejsza niedokładność w pracy nóg robi fatalne wrażenie, co przy spodniach odpowiednio szerokich i wyciągniętych, używanych przez gimnastyków całego świata jest jakby zniwelowane.

Tymczasem nowe spodnie gimnastyków śląskich wywołały ostry przeciw ze strony kierowników Sokolstwa, głównie zaś pp. Arciszewskiego i Fazanowicza, którzy aczkolwiek częściowo zgadzali się ze stanowiskiem ślązaków, jako zawodników, określili je jako „nieprzestrzeganie karności sokolej", oświadczając po pierwszym dniu zawodów, że w drugim dniu „panowie w białych spodniach" do mistrzostw nie będą dopuszczeni.

Tymczasem wszyscy ślązacy przybyli na dalszy ciąg zawodów, ubrani, jak w pierwszym dniu, wobec czego groźba została wykonana i oświadczono im, że startować nie mogą; nie pomogły pertraktacje i tłumaczenia, że to są mistrzostwa Polski, do których mieli się prawo wszyscy zgłosić, a nie mistrzostwa organizacji sokolej, białe spodnie działały na kierowników fatalnie, trwali oni uparcie na raz powziętym stanowisku. Rozpoczęcie zawodów przeciągało się, a na salę wypełnioną publicznością, złożoną ze starych gimnastyków sokolich i niemieckich weszły panie i tylko pięciu mężczyzn z poza śląska. W chwilę po tem ktoś niespostrzeżenie wyprowadził zastęp śląski, przywitany hucznymi oklaskami. Wśród sędziów i kierownictwa powstała konsternacja; zebrano się na naradę, na której doszło do zgody z warunkiem, że wszyscy sokoli śląscy zostaną po mistrzostwach ukarani, co też odrazu w poniedziałek nastąpiło, a śląsk odwołał nawet telegraficznie zawody z Łodzią, sprawiając organizatorom przykry zawód.

Jeżeli chodzi o same mistrzostwa, to jak pisaliśmy, na starcie stanęli tylko sokoli. Przypuszczamy, że w razie startu Niemców z „Deutsche Turnerschaft" najlepszy ich zawodnik (Arendarczyk) mógłby się uplasować gdzieś na 5—6 miejscu.

W konkurencjach męskich najsłabiej wypadły ćwiczenia na drążku, z obowiązkowym programem dali sobie łatwo radę tylko Bregula, Dołowy i Gryszka. Nie bez winy był tu fakt, że ćwiczenia na tym najtrudniejszym z przyrządów dano na sam początek, w chwili kiedy zawodnicy nie byli jeszcze rozkręceni. Natomiast ćwiczenia dowolne na drążku stały już znacznie wyżej. Specjalnie trudny układ wykonał Bregula, oraz Betyna z Bydgoszczy. Ten ostatni nie potrafił jednak wykończyć poszczególnych elementów technicznych.

Na poręczach przy układzie dowolnym słabo spisał się Bregula; to najbardziej osłabiło jego szanse na mistrzostwo. Dołowy, chociaż nie ćwiczył lepiej od ślązaka, miał jednak więcej szczęścia u sędziów i otrzymał prawie 4 punkty więcej. Przy układzie dowolnym Bregula okazał się bezkonkurencyjnym, demonstrując program, stojący na bardzo wysokim poziomie.

Ćwiczenia na kółkach były domeną Lewickiego z Krakowa. Na przyrządzie tym zdobył on mistrzostwo bardzo zasłużenie, podobnie jak i w ćwiczeniach wolnych, w których najbardziej akrobatyczny układ zademonstrował Szlosarek z Orzegowa.

Ćwiczenia na koniu wszerz z łękami podobnie, jak na drążku dowolne nie wypadły budująco i to tak w układach obowiązkowych, jak i dowolnych.

Wśród pań największe kandydatki na mistrzynię: Sierońska i Skirlińska zdystansowane zostały przez Majowską, która okazała się najbardziej opanowaną zawodniczką. Poziom pierwszej piątki pań bardzo wyrównany. Nie jest wykluczone, że przy następnych zawodach kolejność może być odwrotna.

Na poręczach najlepiej ćwiczyła Majowska, plasując się przed Osadnikówną, ale najtrudniejszy układ dowolny wykonała Sierońska. Układ ten był dłuższy niż programy dowolne niektórych zawodników. Sierońska nie wytrzymała go jednak nerwowo; pod koniec ćwiczenia nie wychodziły jej już pełne zamachy i w rezultacie punktacja niezbyt wysoka.

Na równoważni poziom wysoki i wyrównany. Zwycięstwo przypadło Skirlińskiej za bardzo trudny i harmonijny układ dowolny. Majowska była przeciwniczką równorzędną ale sklasyfikowano ją niżej.

W skokach przez konia skrzywdzono Sierońską. Poza tym na przyrządzie tym panie wykonywały skoki i przerzuty, których nie powstydziłby się nie jeden mężczyzna.

W ćwiczeniach wolnych mistrzostwo zdobyła Noskiewiczówna, którą charakteryzowała przy wszystkich ćwiczeniach największa miękkość ruchów.

Bardzo słabo przedstawiała się na mistrzostwach sprawa sędziowania. Wystarczy powiedzieć, że były tak rażąco sprzeczne zdania sędziów co do oceny, że za jedno i to samo ćwiczenie jeden sędzia przyznawał 2 pkt., drugi zaś 9.6 pkt. Oczywiście ugody między sędziami kosztowały cenne minuty, opóźniając niepotrzebnie sprawną organizację.

Niektóre oceny były bardzo krzywdzące i nie pozostawały w żadnym związku z wykonaniem ćwiczenia. Zdaje się, że przy takim aparacie sędziowskim nie moglibyśmy się nigdzie pokazać na terenie międzynarodowym.

Przy ćwiczeniach na koniu sędziowie zajęli pozycje, które nie pozwalały im na pełne obserwowanie zawodnika. Na szczegół ten baczną uwagę zwracali dziennikarze niemieccy przybyli na mistrzostwa z Wrocławia. Najbardziej sprawiedliwym i znającym się sędzią okazał się w Katowicach Majtkowski z Bydgoszczy; zresztą stary zawodnik. Podkreślali to prawie wszyscy startujący.

Pierwszą i najważniejszą nauką na przyszłość, jaką należy wyciągnąć z zawodów katowickich, zwłaszcza jeżeli mistrzostwa mają być w przyszłości obsyłane również przez inne organizacje, jest: postawienie na odpowiednim poziomie sprawy sędziowania.

Jesteśmy przekonani, że przy sposobie, jaki pokazano w Katowicach, gdyby w zawodach brali udział nietylko sokoli, protesty byłyby nieuniknione, a miałyby one poważne uzasadnienie. (Zast.)



SOKOLI SLĄSCY W NOWYCH KOSTIUMACH

których dolna „kondygnacja" wywołała sprzeciw pewnej grupy sędziów na mistrz. Polski w Katowicach



SCHLAUCH

— czołowy pływak niemiecki uzyskał na 200 mtr. st. grzbietowym doskonały czas 2:32,7

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8- 02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI